



Uzisiejszy numer wraz z dodatkiem zawiera 10 stron

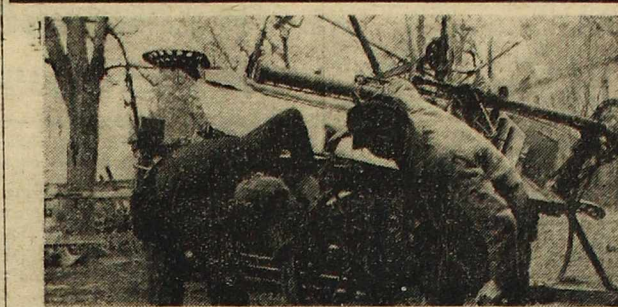
SŁOWO POLSKIE

ROK IV

Wrocław, niedziela 9 stycznia 1949

Nr 8 (777)

Cena 10 zł



KOLEJARZE PAROWOZOWNI WROCŁAW — GŁÓWNY OBJĘLI OPIEKĘ NAD OSRODKIEM MASZYNOWYM SPÓŁDZIELNI PARCELACYJNO — OSADNICZEJ W OPATOWICACH. W KAŻDĄ NIEDZIELĘ WYRUSZA DO OPATOWIC GRUPA KOLEJARZY, KTÓRA NAPRAWIA USZKODZONE MASZYNY ROLNICZE.

Tajne dokumenty Watykanu

Na marginesie aresztowania kardynała Mindszenty

WLECIE ub. r. ukazały się we Włoszech sławne już dziś „tajne dokumenty dyplomacji watykańskiej”. Jest to zbiór okólników informacyjnych, rozsyłanych co kilka dni różnym dygnitarzom Watykanu. Zebrali je, uporządkowali i wydał redaktor Scattolini, który przez długie lata pracował w redakcji oficjalnego organu papieskiego „Osservatore Romano”.

Sprawą tego wydawnictwa zajął się sąd, działający z ramienia polowego Watykanowi chrześcijańsko-demokratycznego rządu de Gasperi. Nie podał on w wątpliwość autentyczności wydawnictwa; stwierdził tylko, że jest „szkodliwe dla obcego państwa, z którym rząd włoski utrzymuje przyjazne stosunki” (tj. dla Watykanu).

Fakty podane w „tajnych dokumentach” znajdują potwierdzenie w późniejszych wydarzeniach światowej polityki.

Przed Nowym Rokiem rząd węgierski ogłosił komunikat o działalności prymasa Węgier, kardynała Józefa Pehma. Mindszenty i podał powody jego aresztowania. Dowiedzieliśmy się, że kardynał m. in. kierował na Węgrzech akcją na rzecz pretendenta Ottona Habsburga i z tego powodu jeździł w r. 1947 do Ameryki, aby zetknąć się z nim osobiście. Pół roku temu czytaliśmy już w „dokumentach” o akcji Kościoła na rzecz restauracji Habsburgów. Oto kilka wyjątków z tego zbioru:

OM II, str. 151. Watykan, 22 października 1946:

„Eksceleńcja Filip Bernardini, nuncjusz apostolski w Bernie szwajcarskim donosi, że w stolicy Szwajcarii spotkali się w tych dniach przedstawiciele katolików niemieckich, austriackich, słoweńskich i węgierskich, kierownicy ruchu katolickiego, mający na celu stworzenie w środkowej Europie wielkiego państwa katolickiego pod berłem Habsburgów. Byli również obserwatorzy, przysłani przez rządy londyński i waszyngtoński, którzy brali w tych rozmowach udział prywatny.

Rezultaty tego zebrań są bardzo zadawalające; uznano bowiem za absolutną konieczność dla Europy dzisiejszej odbudowanie w środku Europy takiego czynnika równowagi, który obejmie rolę dawnych Austro-Węgier”.

„Eminencja kardynał Michał von Faulhaber, arcybiskup monachijsko-bawarski i prymas Niemiec informuje, że odbył konferencję z dwoma ekspertami politycznymi od spraw niemieckich, należącymi do sztabów wojsk okupacyjnych amerykańskich. Przedłożył on im wszelkie dane, z których wynika, że najlepszym rozwiązaniem byłoby podzielenie Niemiec na północne i południowe, a nie jak dotąd — wschodnie i zachodnie; chodzi bowiem o jednolitą barierę, oddzielającą Anglo-Amerykanów od Związku Radzieckiego.

Podział przyszłych Niemiec na północne i południowe pokrzyżowałyby plany radzieckie w strefie wschodniej i przyczynił by się do wykorzystania ducha militarystyki niemieckiej (?)

Przy takim rozwiązaniu katolicy

niemieccy mogliby efektywnie rozwinąć akcję przeciwko komunizmowi.”

(Uwaga redakcji: Kard. Faulhaberowi chodzi o oddzielenie katolickich prowincji Niemiec od protestanckich; luteranie niemieccy przeszkadzają bowiem w planach kardynała, nie chcą słyszeć o katolickiej unii z Austrią i innymi krajami pod berłem Habsburgów.

OM II, 152-6 listopada 1946 „Eminencja kardynał Frings, arcybiskup koloński, nadesłał sprawozdanie o swojej podróży do Anglii, gdzie

mał kontakty z kierownikami Foreign Office (angielskie MSZ). Rozmawiano na temat przyszłości Niemiec i roli, którą mogliby odegrać niemieccy katolicy w rozwiązaniu tego zagadnienia w duchu przeciwnym Związkowi Radzieckiemu. Rozmawiano również z przedstawicielami sfer rządowych francuskich i z politykami francuskimi, którym wyjaśniono punkty styczności we współpracy Francji z czynnikami anglo-amerykańskimi i z katolikami niemieckimi, celem uniemożliwienia realizacji założeń radzieckich. Naturalnie cała polityka francu-

ska powinna pójść w kierunku przeciwnym radzieckim, co nie będzie trudne po wyborach we Francji”.

OM II, 153 — 7 listopada 1946. „Eksceleńcja Monsignor Ferdynand Cento, nuncjusz apostolski w Belgii donosi, że specjalna komisja katolików austriackich, wysłana przez kardynała Innitzera, arcybiskupa wiedeńskiego, spotkała się z reprezentacjami katolików belgijskich, holenderskich i francuskich, celem wspólnego omówienia przyszłego ustroju nowych Niemiec.

Tezy francuskie godzą się doskonale z ostatecznym celem katolików austriackich, dążących do stworzenia wielkiego państwa katolickiego w środkowej Europie. Austria byłaby częścią tego nowego państwa. Wszyscy ci katolicy delegaci, zarówno francuscy, jak belgijscy i holenderscy, zgodzili się, że kwestia restauracji Habsburgów w niczym nie przeciwstawia się polityce ich własnych krajów, i że byłaby rozwiązaniem pomyślnym dla bloku zachodnio-europejskiego”.

OM II, 153 — 26 listopada 1946.

„Przybył do Rzymu i przyjął go do specjalnej uroczystej audiencji przez Ojca Świętego w niedzielę 24 listopada, eksceleńcja (dalszy ciąg na stronie 2-jej)

W. Brytania obawia się porozumienia

Zaostrza się sytuacja na Bliskim Wschodzie

LONDYN (PAP). — Rzecznik rządu brytyjskiego podał do wiadomości, że myśliwce Izraela strąciły w ciągu ostatnich kilku dni pięć samolotów brytyjskich. Rzecznik oświadczył, że samoloty te zostały strącone nad terytorium Egiptu. Min. Bevin rozpatruje tę sprawę z innymi członkami rządu.

W kołach politycznych podkreśla się, że rząd Izraela zmierza do prowadzenia bezpośrednich rokowań z poszczególnymi państwami arabskimi. Wiadomość ta wywołała w Londynie obawę, że państwo Izrael może dojść do porozumienia z krajami arabskimi — poza plecami Foreign Office.

W tej sytuacji prasa brytyjska prowadzi gwałtowną kampanię propagandową, donosząc o dalszym suwaniu się wojsk żydowskich na

terenie Egiptu oraz o koncentracji wojsk brytyjskich w Transjordanii. Celem tej kampanii jest niewątpliwie pokrzyżowanie bezpośrednich rokowań — prowadzonych między państwem Izraela a krajami arabskimi. TEL AVIV (PAP). — Rzecznik rządu Izraela złożył oświadczenie, w którym podkreślił, że stracono dwa samoloty brytyjskie nad terytorium Izraela.

Polski węgiel za norweskie tuzin i rudę

WARSZAWA (PAP). Parafowana w końcu ubiegłego miesiąca umowa polsko-norweska, została w dniu 8 stycznia r. b. podpisana w Warszawie, z ważnością na okres

roczny tj. od 1 stycznia do 31 grudnia 1949 r.

Wymiana towarowa przewidziana tą umową zamyka się sumą przeszło 142.000.000 koron norweskich w imporcie i eksporcie łącznie.

Z poważniejszych pozycji importowych w nowej umowie należy wymienić tuzin wartości 28.550.000 kor. norw. ponadto importować będziemy m. in.: rudę żelazną, celulozę, śledzie, włókno sztuczne, nawozy. Eksportować będziemy: węgiel i koks, cukier, wyroby chemiczne, wyroby żelazne i in.

Nowy „Anschluss” szykują Austrii Anglosasi

WIEDEN. — Na posiedzeniu sojuszników rady kontroli w Austrii przedstawiciel radziecki gen. Kurasow zdemaskował manewry Anglosasów, którzy przez narzucenie Austrii niekorzystnego dla niej układu handlowego z Bizonią pragną uzależnić ją od Niemiec. Gen. Kurasow nazwał manewry te przygotowa-

waniem do „zimnego Anschlussu”. Omawiając warunki umowy handlowej mówił, że Austria będzie eksportować do Niemiec surowce i półfabrykaty potrzebne dla jej fabryk podczas gdy otrzyma w zamian za nie części maszyn, które sama produkuje.

»Cywilna« policja czy wojsko? Oświadczenie gen. Derewianki

MOSKWA (PAP). — Na posiedzeniu Rady Sojuszników dla Japonii dnia 5 stycznia przedstawiciel ZSRR gen. Derewianko złożył oświadczenie w sprawie rozbudowy japońskich sił policyjnych, sprzecznym z porozumieniami międzysojuszniczymi.

Cytując oficjalne dane, stwierdził on, że od okresu po kapitulacji skład japońskiej policji „cywilnej” wzrósł stopniowo z 56 tysięcy żołnierzy i oficerów do 141.206 i że ostatnio rząd USA w ramach „nowej polityki wobec Japonii” projektuje zaokrąglenie tej liczby do 150 tysięcy. Prócz zwykłej policji utworzono t.j. „policję morską” i „policję kolejową”. W końcu ub. roku radio tokijskie zawiadomiło o istnieniu projektu zwiększenia japońskich sił policyjnych do 275 tysięcy

Spekulacja zalewa Francję

PARYŻ (PAP). — We francuskich kołach gospodarczych zwraca się uwagę na coraz większą dysproporcję cen pomiędzy artykułami rolniczymi sprzedawanymi przez producentów, a żywnością sprzedawaną przez kupców konsumentom. Podczas gdy w pierwszym wypadku ceny spadają, w drugim — wzrastają systematycznie. Ten niernormalny stan rzeczy jest następstwem działalności spekulantów i nadmiernej ilości pośredników, których liczba wzrosła we Francji do 1.400 tysięcy osób.

Oredzie Trumana

W OREDZIU złożonym na 81-jej sesji Kongresu prezydent Truman starannie dobrał słowa, które miały świadczyć o postępie dobrobytu w Stanach Zjednoczonych. Nie mógł jednak zataić tej ceny, że zbyt wysokie, że produkcja nie pokrywa zapotrzebowania, że minimalne płace są zbyt niskie, że drobne przedsiębiorstwa upadają na korzyść wielkich monopolów, że Stany Zjednoczone stoją w obliczu kryzysu. Truman przyznał ponadto, że wyniki ostatnich wyborów oznaczają, iż „narod amerykański odrzuca błędną teorię, jakoby dobra posiadane przez Stany Zjednoczone winne były znajdować się w rękach nielicznych”.

Po takich stwierdzeniach dziwnie muszą się wydać postulaty, które wysunął prezydent. Jakżeś bowiem myśli on zaradzić złu? W pierwszym rzędzie przez zwiększenie władzy prezydenta i gabinetu ministrów. Jednak tego rodzaju środki nie zapobiegają kryzysowi gospodarczemu ani nie przyczyniają się do uzdrowienia stosunków społecznych.

Zresztą czyż interesów broni prezydent Truman i jego rząd, wiemy dobrze z doświadczeń lat ubiegłych. Podkreślają to także dalsze wywody prezydenta. Robotnikom zaleca on współpracę z przedsiębiorcami. Przedsiębiorców zapewnia, że mogą dalej z całym zaufaniem rozwijać swe businessy — i jednocześnie dodaje, że rząd winien otrzymać dalsze upoważnienia w walce o „zahamowanie nieusprawiedliwionych żądań podwyżek płac”.

Aby jednak w całości dotrzymać obietnic z okresu przedwyborczego, Truman proponuje zniesienie ustawy Tafta — Hartleya i przywrócenie liberalnej ustawy Wagnera — z małymi jednak poprawkami. Mianowicie nowy produkt amerykańskiego ustawodawstwa społecznego ma utrzymać zakaz strajków wynikających ze sporów o charakterze prawnym pomiędzy przedsiębiorcą a robotnikami oraz zakaz strajków solidarnościowych.

Innymi słowy pod nową nazwą byłaby zachowana stara antyrobotnicza treść.

Co do innych projektów prezydenta w dziedzinie społecznej i robót publicznych wydaje się, że spotka się ten sam los, co tradycyjnie powtarzany od 40 lat projekt upaństwowienia rzeki św. Wawrzyńca. Takie czy inne propozycje nie zmieniają faktu, że w Stanach Zjednoczonych wysuwane są coraz konsekwentniej żądania skrócenia dnia pracy. Zyski wielkiego kapitału rosną, ale nawet skutecznie utrzymywana zbrojeniami względna równowaga ekonomiczna chwieje się.

Elbe

Tajne rozmowy między Niemcami-Anglią-USA i Holandią

PRAGA (PAP). Agencja Telepress podaje wiadomość, wychodzącą z Dusseldorfu dziennika „Industrie Kurier”, że między przedstawicielami Anglii, Stanów Zjednoczonych, Niemiec zachodnich i Holandii odbyły się tajne rozmowy w sprawie rewizji granicy holendersko-niemieckiej. Rozmowy te — jak stwierdza agencja Telepress — zakończyły się porozumieniem, zgodnie z którym Holandia otrzyma niewielką

część niemieckiego obszaru pogranicznego. Na obszarze tym znajdują się źródła naftowe.

Nowy ambasador Włoch

WARSZAWA (PAP). — W dniu 8 bm. ambasador nadzwyczajny i pełnomocny Republiki Włoskiej w Warszawie P. Giovanni de Astis złożył listy uwierzytelniające prezydentowi Rzeczypospolitej.

Lord Beaverbrook „zbuntował się” przeciwko „pomocy” USA

LONDYN (PAP). — Brytyjski magnat prasowy lord Beaverbrook „zbuntował się” przeciwko oficjalnej polityce partii konserwatywnej. Jeden z jego dzienników „Evening Standard” doniósł, że lord Beaverbrook poinformował przedstawicieli partii konserwatywnej swego okręgu, że nie jest już konserwatystą i odmawia płacenia składek. Lord

Beaverbrook przeciwstawił się zbyt niemu uzależnianiu Wielkiej Brytanii od pomocy gospodarczej USA.

LONDYN. W pobliżu Stakehoute w Anglii rozbił się bombowiec amerykański na drodze z zachodnich Niemiec na lotnisko w Burtonwood (Lancashire). Zalogą i kilku pasażerów zginęło w katastrofie.

Dorobek Polski w roku 1948

Rok 1948 apelił pokładane w nim nadzieje. Już w jego połowie główny Urząd Statystyczny sygnalizował osiągnięcia ważnej produkcji 150 (jeśli dane za rok 1947 przyjmujemy za 100). Węgiel, będący największym bogactwem naszego kraju, wydobyciśmy w pierwszym półroczu 1948 roku 33,4 milionów ton, podczas gdy w roku 1938 19,5 milionów ton. W drugim półroczu roku 1948 wydobycie węgla przekroczyło już 6 milionów ton miesięcznie i w rezultacie wydobyliśmy ponad 70 milionów ton w ciągu roku.

Jesteśmy największymi eksporterami węgla w Europie, a pod względem zużycia węgla na głowę ludności osiągnęliśmy poziom 1,7 ton rocznie, zajmując piąte miejsce wśród krajów europejskich.

Z innych działań produkcyjnych wymienić należy zwiększenie do półroczu 1948 roku (w porównaniu z takim samym okresem 1938 roku): koks z 1,2 do 2,3 milionów ton, surowiec żelazny z 440.000 do 540 tysięcy ton, stal z 721 tys. do 927 tys. ton, parowozów z 14 do 121 sztuk, wagony towarowe z 285 do 7539 sztuk itd.

Również w rekordowym tempie szła naprzód odbudowa przemysłu na Ziemiach Odzyskanych, gdzie przemysł: węglowy, mineralny, energetyczny i drzewny dał już więcej, niż jedną trzecią ogólnej produkcji krajowej.

Nie mniej imponującymi osiągnięciami poszczycić się możemy w zakresie produkcji rolniczej. Zebrałiśmy natomiast 11,3 milionów ton zboża, co nie tylko w całości pokryje nasze potrzeby i uwalnia nas od importu zboża z zagranicy, ale umożliwia nam wznowienie eksportu ziarna, celem wymiany na niezbędne dla przemysłu towary i maszyny i sprzęt techniczny.

W minionym roku rząd wydał cały szereg zarządzeń, mających na celu gruntowną poprawę sytuacji materialnej chłopów małych i średniorolnych. Na mocy tych zarządzeń chłopowie małego i średniorolnego korzystać będą m. in. z daleko idących ulg podatkowych oraz pomocy kredytowej ze strony państwa. Poza tym umożliwione im zostało korzystanie na dogodnych warunkach z traktorów i maszyn rolniczych w ośrodkach traktorowo-maszynowych.

»Zmotoryzowane sklepy« dla mieszkańców wsi

ŁÓDŹ (PAP). — Centrala Tekstylna w Łodzi zorganizowała specjalne sklepy samochodowe, które objeżdżają z towarami województwo łódzkie. W sklepikach tych odbywa się sprzedaż najpotrzebniejszych artykułów tekstylnych dla mieszkańców wsi, a przede wszystkim płótna i wyrobów bawełnianych, po cenach znacznie niższych, niż w sklepach prywatnych.

Zmotoryzowane sklepy cieszą się wielkim powodzeniem. Ostatnio sprzedaż odbywała się w Tomaszowie i Krosniewicach.

Tajne dokumenty Watykanu

(dokończenie ze strony 1-iej)

arcybiskup saluburski, Andrzej Rohrer.

Arcybiskup Rohrer omówił przed audyencją szereg spraw w Sekretariacie Stanu. Najważniejszą z nich jest przygotowanie audyencji papieskiej dla arcybiskupa Ottona Habsburga. Arcybiskup przedłożył dowody, że audyencja ta nie spotyka się z żadnym sprzeciwem ze strony Londynu i Waszyngtonu, aczkolwiek oba te rządy nie biorą udziału w tej sprawie i nie zmieniają swych stanowisk w odniesieniu do ruchu habsburskiego.

Sekretariat Stanu uważa, że nie widzi przeszkód, które mogłyby wpłynąć na zaniechanie myśli o wizycie arcybiskupa i audyencji papieskiej.

Sięgniemy o parę tygodni wstecz, do

14 PAŹDZIERNIKA 1946 (II. 151).

„Stolica Apostolska przeprowadziła w ciągu kilku ostatnich miesięcy sondowania wstępne, celem stworzenia europejskich i amerykańskich narodów katolickich. Zadaniem unii byłoby bronienie tradycji chrześcijańskiej na polu międzynarodowej polityki i sprawy pokoju.

Sondowania wstępne dały doskonałe rezultaty i doprowadziły do wniosku, że taka unia europejska (katolicka) mogłaby być zrealizowana w stosunkowo krótkim czasie.

SŁOWO POLSKIE Nr. 8. Str. 2

Wywiad z wiceprzewodniczącym KCZZ Burskim

Wysokość zarobku pracownika zależy od jego wysiłku i wydajności pracy

WARSZAWA (PAP). — Wiceprzewodniczący Komisji Centralnej Związków Zawodowych — Aleksander Burski udzielił przedstawicielowi PAP wywiadu, w którym omówił regulację płac i norm pracy.

Wprowadzenie w życie reformy płac oznacza głęboką zmianę dotychczasowych warunków kształtowania się zarobków robotniczych. Nastąpi podniesienie realnych płac przeciętne o około 10 proc.

Podwyżka obejmuje przede wszystkim najniższe uposażenia. Zasadnicze miesięczne uposażenie najniższe robotnika, które dotychczas wynosiło niekiedy zaledwie 3 tys. zł., obecnie wyniesie 8.500

zł. za 200 godzin pracy. Najniższe zasadnicze płaca urzędnika państwowego lub samorządowego wyniesie miesięcznie 8.800 zł., dotychczas wynosiła ona 5.420 zł.

W rezultacie nowy system płac:

a) zagwarantuje pracownikowi wzrost realnych zarobków i wykluczy zbyt duże ich wahania, b) jest jasny i przejrzysty, co ułatwia pracownikowi kontrolę jego zarobków,

c) uprzywilejowuje pracę trudną, koncepcyjną, lub też specjalnie ważną dla gospodarki narodowej,

d) tworzy prawidłową rozpiskę wynagrodzenia za pracę, wymagającą różnych kwalifikacji,

e) usuwa nieuczynny niesprawdliwy różnicę płac za tę samą pracę, spełnianą w tych samych warunkach i przy jednakowych kwalifikacjach pracowników,

f) wiąże wysokość zarobków pracownika z jego wysiłkiem, wydajnością i jakością pracy.

Faszystowskie

»Bataliony Bezpieczeństwa« organizuje rząd ateński

PARYŻ (PAP). — Agencja Elefteri Ellada komunikuje, że w południowej Grecji przystąpiono do formowania specjalnych jednostek t. zw. »batalionów bezpieczeństwa«, które wstawiały się haniebnie do okupacji niemieckiej, służąc pod rozkazami hitlerowskimi. Koszty utrzymania batalionów pokrywały zarządy miast, w których te jednostki są stacjonowane.

„Ostatni etap“ w Nowym Jorku

NOWY JORK (PAP). — W „Museum of Modern Art“ w Nowym Jorku odbył się pierwszy w tym mieście pokaz publiczny filmu „Ostatni etap“ w obecności 400 przedstawicieli kół dyplomatycznych, kulturalnych i prasowych oraz Polonii nowojorskiej.

Film „Ostatni etap“, nad którym objęła protektora Rada Filmowa ONZ, wyświetlany będzie wkrótce w jednym z czołowych kinoteatrów Nowego Jorku, którego specjalnością są najlepsze filmy europejskie.

Samoloty na odsiecz reniferom

SZTOKHOLM (PAP). — Na skutek znacznych strata w reniferach w północnej Szwecji, napadanych przez olbrzymie stada wilków, postanowiono użyć samolotów i samochodów zaopatrzonych w małe stacje nadawcze celem sygnalizowania zawczasu hodowcom o groźącym reniferom niebezpieczeństwie. Podobna akcja będzie podjęta również przez władze norweskie.

»Plugawcami«

nazywano współpracowników »gadzinówek« zeznają świadkowie obrony

WARSZAWA (PAP). — W dniu 7 bm. pierwszy zeznawca św. red. Wołowski, który nakreślił rolę i tendencje pras »gadzinówek«. Świadek oświadczył, iż wśród dziennikarzy pracujących w konspiracji, współpracownicy »gadzinówek« byli określani mianem »plugawców«.

Na pytanie prokuratora, czy z ramienia organizacji podziemnej delegowano dziennikarzy do pras »gadzinówek«, w celu przeprowadzania na ich terenie wywiadu, świadek odpowiedział, iż nie spotkał się z podobnym wypadkiem. Używanie S-miu pseudonimów przez osk. Sierpińskiego określa świadek jako wyraźną chęć maskowania własnego nazwiska.

Następnie zeznaje św. Sygn. dzień niki, powołany przez obronę osk. Pągowski, który oświadczył, iż osk. skutek polecenia kierownictwa walki cywilnej nawiał na oskarżonym kontakt, który miał na celu uzyskanie odbitek sztokholmskich numerów NKW, przekazywanych następnie przez tajną radiostację polską do Londynu. W ten sposób na artykuły ukazujące się o godz. 12-tej w Warszawie, odpowiadało już w ramach po południowej audycji radio brytyjskie w języku polskim.

PRZESŁAD prasy

Kobiety wiejskie pod opieką ZSCh

„DZIENNIK LUDOWY“, wskazując na konieczność społecznego zaadaptowania kobiet wiejskich oraz otoczenia ich opieką, przytacza interesujące cyfry, ilustrujące dotychczasowe osiągnięcia na tym polu. Dziennik pisze:

Zw. Samopomocy Chłopskiej kładzie coraz większy nacisk na rozwój organizacyjny kół gospodyń wiejskich, a podczas ostatnich wyborów dokładano wielu starań, aby do zarządków kół ZSCh wchodziły wszędzie kobiety.

W ciągu uk. r. liczba kół gospodyń wiejskich, dzięki pracy w tym kierunku ZSCh, doszła do 7 tys. ze 150 tysięcy członkin. Kola te przeprowadziły przy pomocy Polskiego Komitetu Żywnościowego około 1500 kursów żywienia rodzin, z których skorzystało 15 tys. uczestniczek.

Zorganizowano wiele innych kursów, a m. in. 500 kursów przetworów owocowo-warzywnych dla 10 tys. kobiet wiejskich, 437 kursów kroju i szycia na które uczęszczało ponad 6500 kobiet. Ponadto na 30 kursach PCK przeszkolono 2 tys. wiejskich przodownic zdrowia, a 11 tys. pogadek, przeprowadzonych przez kół gospodyń ZSCh, wyjaśniło tysiącom słuchaczek zagubione ścieżki alkoholizmu, znaczenie higieny życia codziennego oraz zaszczepiło ze środków zwalczania różnych chorób.

Troska o zdrowie wsi i higienę dzieci wiejskich wyraża się ponadto w zorganizowaniu w czasie żniw 4.002 sezonowych dziecińców, w których umieszczono 84.330 dzieci. W ten sposób ułatwiono tysiącom biednych rodzin chłopskich pracę w polu, odcinając dzieci od fachu i opieki.

WIEŚCI Z KRAJU

LUBLIN. Sąd Okręgowy w Zamościu skazał na 3 lata więzienia i pozbawienia praw na okres lat 5 Stefana Sztygłę, byłego granatowego policjanta, który w czasie okupacji brał udział w łapaniach i aresztowaniach Polaków.

KRAKÓW. W grudniu 1948 r. ilość mieszkańców miasta Krakowa osiągnęła liczbę 307.392 osób, w tym 134.408 mężczyzn i 172.984 kobiety.

W miesiącu tym zawarł 432 małżeństwa, urodziło się 602 dzieci, zmarło 370 osób.

GDANSK. Norweski motorowiec M/S „Maud“ wypłynął z portu gdańskiego z ładunkiem 5.000 ton cementu do Rio de Janeiro.

SWINOUJŚCIE. W grudniu ruch morski promów kolejowych na linii Swino ujście Telleborg (Szwecja) przedstawiał się następująco: do Swinoujścia przybyły 34 promy, przyjechało 281 pasażerów. Wyszyły ze Swinoujścia 33 promy. Odejechało 305 osób.

Nowi członkowie Rady Bezpieczeństwa

NOWY JORK (PAP). — Rada Bezpieczeństwa zebrała się po krótkiej przerwie świątecznej na pierwszym tegorocznym posiedzeniu w Nowym Jorku. Skład Rady uległ zmianie, albowiem w miejsce Belgii, Syrii i Kolumbii, których mandaty wygasły, zasiadli przedstawiciele Norwegii, Egiptu i Kuby wybrani na paryskiej sesji generalnej zgromadzenia.

Posiedzenie piątkowe Rady Bezpieczeństwa poświęcone było sprawie ładonczyjskiej.

Rekordowy przeładunek

SZCZECIN (PAP). — Wśród dotychczasowych rekordów przeładunkowych na poszczególnych nabrzeżach w porcie szczecińskim od 1947 roku, czołowe miejsce zajmowało nabrzeże „Huk“. Do ostatnich dni, maksymalny rekord na tym nabrzeżu wynosił 3.500 ton przeładunku węgla na dobę. W nocy z 4 na 5 bm. rekord ten został pobity przez zespół robotniczy na nabrzeżu „Kaszubskim“, gdzie przeładowano w ciągu doby 3.793 tony węgla.

»Neues Deutschland« o stosunkach z Polską

BERLIN (PAP). — „Neues Deutschland“ publikuje streszczenie referatu, wygłoszonego przez prezydenta Bolesława Bierut na Kongresie Zjednoczeniowym Polskich Partii Robotniczych.

Pismo zamieszcza artykuł Waltera Ulbrichta, komentujący referat

Bolesława Bierut. W artykule tym autor poświęca wiele uwagi stosunkom między Niemcami i Polską Ludową i oświadcza, że uznanie granicy na Odrze i Nysie, jako granicy pokoju, będzie oznaczało likwidację tendencji rewizjonistycznych w Niemczech.

Wojska angielskie w Transjordanii?

LONDYN (PAP). — Korespondent kairski „Daily Telegraph“ twierdzi, że wkrótce ma ukazać się oficjalny komunikat o wysłaniu wojsk brytyjskich do portu Akaba nad Morzem Czerwonym, w południowo-zachodniej Transjordanii. Ma to być

„środek ostrożności“ przeciwko rzekomej groźbie „najeźdu Izraela“. Dziennik brytyjski przypomina, że w myśl swego traktatu z Transjordanii, W. Brytania zobowiązała się do „ochrony terytorium transjordanjskiego“.

Prace studentów krakowskich o Wiośnie Ludów

KRAKÓW (PAP). — Towarzystwo Miłośników Historii i Zabytków m. Krakowa ogłosiło w ubiegłym roku konkurs dla studentów krakowskich szkół wyższych na pracę naukową z historii Krakowa w okresie Wiosny Ludów.

Na konkurs nadesłano szereg prac, które obecnie rozpatrzył sąd konkursowy, przyznając trzy nagrody.

Nagrodę pierwszą, w kwocie 35.000 zł. otrzymał słuchacz Uniwersytetu Jagiellońskiego Juliusz De-

meł, za pracę p.t. „Stosunki gospodarcze i społeczne Krakowa w roku 1846“.

Drugą — 15.000 zł., słuchaczka Uniwersytetu Jagiellońskiego — Halina Lipska, za pracę p. t. „Jan Schindler, ostatni prezes Senatu Rzeczypospolitej Krakowskiej“, a trzecią — 10.000 zł. — Janina Prądówna, słuchaczka Uniwersytetu Jagiellońskiego — za pracę „Uniwersytet Krakowski w latach 1846 — 48“.

Stacje naukowe powstają na Dolnym Śląsku

Oddział śląski Instytutu Zachodniego prowadzi we Wrocławiu badania naukowe, przy współpracy profesorów wyższych uczelni. Niezależnie od tych prac, organizuje obecnie ośrodki badań terenowych na całym Dolnym Śląsku.

Ośrodki te mają na celu zbieranie wszelkich materiałów naukowych, odnoszących się do danego terenu, zarówno historycznych, jak i geologicznych, archeologicznych i gospodarczych.

Pierwsza taka stacja regionalna w Kłodzku zaczęła bardzo wydajnie i może się już poszczycić pierwszymi doświadczeniami. W trakcie organizacji ośrodków w Wałbrzychu i Jeleniej

Górze. W 1949 r. powstaną stacje naukowe w Głogowie, Żeganiu i Bolesławcu. (z)

Ksiądz-zwyrodnialec przed sądem w Toruniu

TORUŃ (PAP). — W dniu 12-go stycznia br. rozpocznie się przed Sądem Okręgowym w Toruniu proces przeciwko księdzu Ostaszewskiemu, proboszczowi parafii w Dobryniu nad Drwecą i równocześnie byłemu prefektowi gimnazjum w Golubiu. Akt oskarżenia zarzuca ks. Ostaszewskiemu deprawowanie młodzieży i dokonanie czynów niezgodnych na ponad 20 chłopcach. Proces odbędzie się przy drzwiach zamkniętych.

250 mil. cegieł z rozbiórki domów

WARSZAWA (PAP). — Z rozbiórki domów w okresie zimowym przewiduje się uzyskanie w całym kraju ok. 250 mil. cegieł. W Warszawie z akcji rozbiórkowej otrzymamy 5 mil. cegieł, wobec czego potrzebne ilości cegły będą dozwolone z Wrocławia i Szczecina.

Z BRZASKA I Z DĄBKÓW

NOWY JORK. Z Honolulu donoszą o wybuchu wulkanu hawańskiego Loa, znajdującego się w odległości 500 km od Honolulu. Z samolotów zaobserwowano nad wulkanem plomienie i słup dymu, który wznosił się na wysokość 4.300 m. Po zbocach wulkanu spływa lawa w kierunku miasta Hilo.

RZYM. Podczas gdy w Rzymie zanotowano powiew spętały zachorowań na gryzę, epidemia grypy wybuchła w podwójną siłę w północnych Włoszech.

LONDYN. Na północny wschód od Blackpool uległ katastrofie samolot amerykański typu „Skymaster“, należący do obsługi „mostu powietrznego“. Znalaziono zwłoki 6 członków załogi i pasażerów.

BERLIN. W gmachu opery berlińskiej odbył się koncert, w którym wystąpił gościnnie dyrygent Fietberg i skrzypaczka Umińska. Artyści polscy wykonali utwory Szymanowskiego.

John Stuart

Dyskryminacja Murzynów w USA

New Jork, w grudniu

TRZY LATA temu, w mroźny poranek, kobieta w białych porodowych starala się o przyjęcie do szpitala w Waszyngtonie, gdzie prezydent ma swoją oficjalną rezydencję, gdzie uchwalano wszystkie ustawy — a więc w mieście, które zdaniem pewnych kół — jest ośrodkiem demokracji świata.

Kobiety tej w szpitalu nie przyjęto i dziecko urodziło się na ulicy przed wejściem do jego gmachu. Władze szpitalne wspaniałomyślnie ofiarowały prześcieradło, żeby zakryć matkę i dziecko aż do chwili, kiedy je zabrano. Matka była Murzynką!

Jest to jeden z faktów cytowanych w ostatnim raporcie o dyskryminacji Murzynów w Waszyngtonie. Ludzie, którzy przeprowadzili ankietę w tej sprawie nie są bynajmniej radykalami; niektórzy z nich są nawet znani jako zaledwie łagodni liberalowie.

To, co stwierdzili, jest jednak dowodem potwornej niesprawiedliwości, stosowanej w Stanach Zjednoczonych wobec mężczyzn i kobiet, których skóra przypadkowo jest czarna.

Niesprawiedliwość tę popełniono w mieście, które głosi wobec całego świata, że „wszyscy ludzie są równi”.

Ktokolwiek słucha „Głosu Ameryki” zrozumie ile w nim zakłamania i fałszu.

Murzyn w USA musi najpierw dowiedzieć, iż nie jest obywatelem Stanów Zjednoczonych, aby być traktowanym po ludzku w hotelu, restauracji, czy też teatrze waszyngtońskim. Ale nawet wówczas może napotkać na trudności. Wybitny uczonec z Bolivi wsiadł do restauracji, żeby coś zjeść; odmówiono mu podania potrawy, gdyż „jest Murzynem”. Członek senatu Lo-Eto Riego przejeżdżając bez uprzedzenia do Waszyngtonu, nie otrzymał nigdzie pokoju. Czterem studentom Murzynom z brytyjskich Indii Zachodnich, którzy chcieli usiąść w restauracji, zwrócono uwagę, że muszą jechać na stojąco.

Są pewne teatry w Waszyngtonie, gdzie Murzyni mogą się produkować na scenie, ale nie mają prawa wstępu na widownię — podczas gdy w innych mogą jedynie przebywać na sali, a nie mają prawa występowania. Jedyny teatr dramatyczny Waszyngtonu zostaje obecnie przebudowany na kino, gdyż dyrekcja odmówiła Murzynom wstępu na salę.

Dyskryminacja, jeżeli chodzi o wyżywienie, mieszkanie i rozrywkę jest już dostatecznie potworna, ale jeszcze o wiele gorsze jest stanowisko anty-murzyńskie, gdy chodzi o objęcie dobrych posad, zamieszkanie w przyzwoitym domu oraz uczęszczanie do szkół.

Waszyngton jest winien wszystkich tych przestępstw; Waszyngton — stolica państwa, w którym żyje pięćnaście milionów Murzynów.

Domy należące do Murzynów w Waszyngtonie najczęściej nie mają bieżącej wody; brak im ogrzewania centralnego, czasem nawet urządzeń sanitarnych. Są również upośledzone w oświetleniu elektrycznym.

Murzyni stanowią 30 proc. mieszkańców Waszyngtonu, jednak w 70 procentach zatrudniają najbardziej niebezpieczne i najgorsze dzielnice miasta. Nie należy się wobec tego dziwić, że 69 proc. Murzynów umiera na gruźlicę.

Matki - Murzynki o wiele częściej umierają przy i po porodzie, niż matki białe. W szpitalach waszyngtońskich prawie zawsze brak miejsca dla Murzynów. Lekarze murzyńscy nie mają prawa naliczenia do stowarzyszeń lekarzy białych i nie mogą dbać o swych własnych pacjentów, jeżeli nawet ci pacjenci zdołali jakimś cudem miejsce w szpitalu.

Tereny, na których dzieci murzyńskie mogą się bawić, są odseparowane. Inspektorzy pilnują bacznie, by dzieci murzyńskie i dzieci białych nie bawiły się z sobą.

Szczytem ironii wydaje się fakt, że życie Murzynów w Waszyngtonie nie było pół wieku temu znacznie łatwiejsze niż obecnie.

Nie należy się dziwić, że Waszyngton stał się symbolem przepaści, jaka dzieli obywateli amerykańskich od amerykańskiej sprawiedliwości.

Praktyczne rezultaty reformy plac (I)

Podwyżki dla nauczycieli, pracowników handlowych i kolejarzy

3 miliony pracowników umysłowych i fizycznych w całej Polsce zostało objętych reformą plac i nowymi umowami zbiorowymi. Wobec olbrzymiej doniosłości tego zagadnienia, „Słowo Polskie” w kilku numerach przyniesie szczegółowy reformy plac i nowych umów zbiorowych w poszczególnych zawodach.

PRZECIĘTNA PLACA NAUCZYCIELSKA PODNIOSŁA SIĘ O 50 PROC.

Duże korzyści przyniosła reforma plac nauczycielstwa. Globalna suma podwyżek plac dla nauczycielstwa wyniosła 2 miliardy 800 milionów złotych. Przeciętna plac nauczycielska, która przed reformą wynosiła 10.000 złotych, obecnie podniosła się do 15.000 złotych, czyli o 50 proc.

Najniższe place nauczycielskie w szkole podstawowej wynoszą w Warszawie 14.620 złotych, na wsi 11.300 (jest to stawka nauczyciela niewykwalifikowanego lub też przedszkółki). Zarobki nauczycieli kwalifikowanych dochodzą do 17.000 złotych. Nauczyciele w szkole średniej otrzymują od 14.257 złotych do 20.000 złotych, przy czym w Warszawie dochodzą do 25.200 zł.

Reforma plac wprowadza też wielkie możliwości awansu dla nauczycieli. Przyjmując za 100 najniższą grupę plac, nauczyciel ze średnim wykształceniem może dojść do 150 proc., a z wyższym wykształceniem — do 180 proc. podwyżki.

Nie zostały jeszcze rozwiązane sprawy godzin nadliczbowych i o-

plat za czynności specjalne, które są nadal b. niskie. Zniesiono natomiast dopłaty dla nauczycieli z Komitetów Rodzicielskich, które wielu nauczycieli uważało za ujemne.

PIERWSZY UKŁAD ZBIOROWY PRACOWNIKÓW HANDLOWYCH I BIUROWYCH

Poprawa warunków pracy nastąpiła również w handlu zagranicznym i w wewnętrznym. Zawarte zostały pierwsze po wojnie układy zbiorowe w tej dziedzinie.

Przyniosły one ujednolicenie uposażeń i systemu premiowania w całym kraju. Premie udzielane będą na podstawie rzeczywistych wyników pracy, jak np. za oszczędność gospodarkę, przekroczenie planu zbytu i t.d. Maksymalna wysokość premii wynosi 50 proc. uposażenia miesięcznego.

Przeciętna wysokość podwyżek plac wynosi 4.000 złotych. Stawki zasadnicze zarówno dla pracowników handlu państwowego, jak inicjatywy prywatnej — wynoszą od 9.500 do 50.321 złotych (dotychczas najniższe uposażenie wynosiło 7.800 złotych). Stawki dla pracowników fizycznych wynoszą od 42 do 78 zł. za godzinę.

NA CZASIE

Młodzież — świetlicom robotniczym

Przedstawiciele Kultury udeptali już nie ścieżki ale szerokie drogi prowadzące do dołnośląskich świetlic robotniczych.

Dla pracowników, którzy nie są premiowani, ustalono dodatek wyrównawczy, tak, by zarobek ich nie był niższy niż dotychczas. Przez widzenie są ponadto dodatki: morski, stołeczny i funkcyjny (2.000 do 6.000 złotych). W centralach, w których wydawano deputat węglowy — utrzymano przydział 2 ton dla pracownika z rodziną, a 0,8 ton dla samotnego.

NOWE PLACE W KOLEJNICTWIE

Nowy system plac dla kolejarzy wprowadza zarobki od 7.600 zł. w grupie najniższej do 38.000 zł. w grupie najwyższej. Ponadto wypłacany jest dodatek 1.200 złotych za pracę ciągłą, dodatek służbowy od 600 do 4.000 zł. i funkcyjny od 1.500 do 15.000 złotych.

W PRZEMYSŁE DRZEWNYM

Nowa umowa zbiorowa w przemyśle drzewnym obejmuje ok. 18.000 pracowników i wprowadza akordy w system plac dla robotników zatrudnionych bezpośrednio w produkcji. Przewiduje ona dla robotników uczestniczących w akordzie 8 grup plac od 42,50 zł. do 78,50 zł. za godzinę.

Dotychczas. Coraz częściej w świetlicach naszych wielkich zakładów pracy odbywają się występy najlepszych aktorów i muzyków.

Byliśmy świadkami kilku występów zespołów artystów Teatrów Dołnośląskich w świetlicy Paławagu i Zw. Zawod. Kolejarzy. Stwierdzamy z wielką satysfakcją, że imprezy te nie miały ani cienia charakteru jakiegokolwiek charytatywnej, a artystów iechali na nie niemal jak na premierę.

Nie zawsze i nie wszędzie są jednak dobre warunki. Świetlice małych i średnich warsztatów pracy są nadal ubogie i nieme.

Dlatego też warto przypomnieć inicjatywę studentów wrocławskiej Akademii WF, którzy zadeklarowali chęć zbudowania świetlicy robotniczej PFW. Studenci rzucili wtedy wezwanie wszystkim innym zrzeszeniom akademickim Wrocławia, wzywając do zapośredniczenia się w podobny sposób świetlicom małym warsztatów pracy.

Rozszerzmy to wezwanie na młodzież średnich szkół zawodowych i liceów, na „Służbę Polsce”. Kola ZMP i Harcerstwo, aby na estradach zbudowanych wspólnie przez młodzież i robotników wystąpiły połączone zespoły świetlicowe i szkolne.

Niech każda uczelnia obejmie protektorat nad jedną ze świetlic w średnich i małych warsztatach pracy. Niech nasza młodzież przyniesie robotnikom dar w postaci ładnie urządzonej świetlicy i niech młodzi przyjaciele robotników udepczą pierwsze ścieżki prowadzące do świetlic po to, aby łatwiej trafiły do nich najlepsze ochotnicze zespoły artystów dołnośląskich, muzycy i literaci wrocławscy.

Cz. Ost.

Hymn na cześć koła wodnego

Ekonomiczna Komisja O. N. Z. dla spraw Azji Środkowej i Dalekiego Wschodu ma przed sobą problemy olbrzymiej doniosłości. Jej zadaniem jest pracować nad podniesieniem ekonomicznego i społecznego stanu miliona ludzi, zamieszkujących największy na kuli ziemskiej kontynent. Rzecz jasna, że jedyną drogą, prowadzącą do tego celu jest stworzenie w krajach azjatyckich miejscowego przemysłu i podniesienie poziomu i wydajności rolnictwa przez jego mechanizację.

Ostatnie posiedzenie wspomnianej komisji, odbyte niedawno w Australii, wskazuje jednak na to, że jej członkowie zgola inaczej rozumieją swe zadanie i obowiązki. Wszystkie wnioski, zmierzające do istotnej poprawy bytu ludności azjatyckiej ujęły w potokach jałowych dyskusji lub na terytorium na zdecydowany opór większości.

Jak to się już uitarło na posiedzeniach ONZ, obstrukcję zapoczątkował satelita bloku anglo-amerykańskiego. Przedstawiciel Filipin zakłinał członków komisji, aby nie forsowali mechanizacji rolnictwa w krajach kolonialnych, gdyż, jego zdaniem, doprowadzi to do bezrobocia wśród robotników rolnych i do nadprodukcji piodów rolniczych. Z tymi wywodami zgodził się całkowicie delegat Australii, który uzasadnił je „głęboką” argumentacją.

W sprawie mechanizacji rolnictwa należy wziąć pod uwagę czynniki psychologiczne i społeczne. Ludność kolonialna nie dojrzała jeszcze do umiejętności korzystania ze skomplikowanych mechanizmów.

W tym duchu wypowiedział się również delegat Francji, oświadczając, że szczytem osiągnięć w zakresie mechanizacji rolnictwa krajów azjatyckich powinno nadal pozostać „koło wodne”.

W tym duchu wypowiedział się również delegat Francji, oświadczając, że szczytem osiągnięć w zakresie mechanizacji rolnictwa krajów azjatyckich powinno nadal pozostać „koło wodne”.

W tym duchu wypowiedział się również delegat Francji, oświadczając, że szczytem osiągnięć w zakresie mechanizacji rolnictwa krajów azjatyckich powinno nadal pozostać „koło wodne”.

Tendencja do utrwalenia stanu zafasowania gospodarczego krajów azjatyckich, jest nie nowa i zrozumiała u przedstawicieli imperializmu europejskiego. Wszak teza, że ludy azjatyckie są niezdolne do samodzielnego bytowania i wymagają ciągłej „opieki” państw cywilizowanych, jest jednym z najwzajemniejszych argumentów, którymi imperialiści starają się usprawiedliwić okrucieństwo i nieudolność polityki kolonialnej. W gruncie rzeczy chodzi im o utrzymanie ludów kolonialnych w roli dostawców taniego surowca i niemal darmowej siły roboczej.

Tym razem jednak panowie delegaci przecięgali strunę. Nikt chyba nie może potraktować poważnie ich obaw o nadprodukcję środków żywności w krajach azjatyckich, gdzie ludność otrzymuje obecnie zaledwie 80 proc. skapej normy przedwojennej i gdzie miliony ludzi żyją pod ustawiczną grozą śmierci głodowej.

Hymn na cześć koła wodnego niko go nie przekona, może jedynie wywołać uczucie obrzydzenia jako objaw bezprzykładnego cynizmu i obłąd.

Plastycy-amatorzy na sale wystawowe

Amatorstwo jest jednym z doniosłych czynników kulturalnych. Budzi ono zainteresowania artystyczne, rozumienie i umiłowanie sztuki. Nie ukrytych, zapomnianych i zapomnianych talentów wśród szerokiego ogółu wykrywa się przez zespoły amatorskie! Wrocławskie Opera Robotnicza, wystawy malarskie górników w Katowicach, pocztowców i pracowników przemysłu chemicznego w Warszawie, zorganizowane przez związki zawodowe i związki plastyków — są najlepszym tego dowodem. Niezłoteni wśród amatorów znajdują ośniska kultury plastycznej!

Akoja kulturalna Ministerstwa Kultury i Sztuki, związków zawodowych i artystów plastyków, przez organizowanie wystaw amatorskich umożliwia wszystkim publiczne wystąpienie ze swymi, nieraz ukrywanymi, pracami. Jakże to daje zadowolenie, niech świadczy słowa wystawiających swe prace górników:

„Praca to moje życie, sztuka to moja miłość”. „Praca artystyczna jest moją potrzebą duchową”. „Dopiero teraz, po wyzwoleniu, zwrócono uwagę na moją twórczość”.

Dlatego też amatorzy, organizacje i związki zawodowe winny popierać tak pożyteczną i ważną dla upowszechnienia sztuki akcję wrocławską Zw. Zawodowego P. Artystów Plastyków, który organizuje wystawę amatorów w swych salonach przy ul. Ofiar Oświęcimskich 4 do 15 b. m.

Ludzie 1948 roku

Wanda Gościńska

Wanda Gościńska pracuje jako przedkwa na SIO wrocławskich w Państwowych Zakładach Przemysłu Bawełnianego w Rudzie Pabianickiej.

Już w 1946 roku jako jedna z pierwszych w przemyśle włókienniczym przeszła na zwiększoną ilość obsługiwanych wrzecion, a następnie pierwszą przystąpiła do organizacji współzawodnictwa zespołowego w przedkwi PZPB w Rudzie Pabianickiej. Wanda Gościńska bierze czynny udział w życiu społecznym — jest członkiem Rady Zakładowej, Komitetu PZPB

przy swej fabryce. Działalnością swoją daje dowód, iż rzemieślnicy polscy uzyskali pełne prawo do zabierania głosu nie tylko w sprawach kulinarnych i igły, ale i w sprawach, które decydują o losach ojczyzny.

Wanda Gościńska reprezentuje setki tysięcy kobiet, które swą aktywnością w pracy zawodowej i w życiu politycznym biorą czynny udział w odbudowie kraju.

Łódzka organizacja PPR delegowała Wandę Gościńską na Kongres Zjednoczeniowy.

Aleksy Antkiewicz

Zaszczytny tytuł chorążego sportu polskiego na 1948 r. zdobył sobie Antkiewicz w tradycyjnym plebiscyście, urządzonym przez redakcję „Przeglądu Sportowego”. Oto fragment protokołu Komisji Konkursowej:

„Komisja Konkursowa ustalała na podstawie dokonanych obliczeń ostateczną punktację i listę 10 najlepszych sportowców polskich za rok 1948.

Lista ta wygląda następująco: 1. Aleksy Antkiewicz — 29,35 pkt...”

Antkiewicz na tytuł najlepszego sportowca polskiego zasłużył sobie w pełni. Jako jedyny z licznej ekipy olimpijskiej, wrócił z Igrzysk w Wem-

bley z olimpijskim medalem (brązowym).

Droga do tego sukcesu była trudna. Do walki półfinalowej w wadze piórkowej pokonał trzeba było: Franta (Filipiny), Arciła (Włochy) i Su-Bung-Nan (Korea). W półfinale Antkiewicz przegrał z Tormentim (Włochy). W welce o 3 miejsce bokser nasz pokonał Nunęza (Argentyna).

Ala nie tylko to zjednało Antkiewiczowi dużą popularność. Jest on również dobrym, jak i prawdziwym sportowcem, tzn. przestrzega zasad etyki sportowej. A ta cecha jest jeszcze, nie słoty, dość rzadką cechą wśród naszych sportowców.

Pływający teatr

Schiller na falach Wolgi

Kursujący po Woldze biały statek „Józef Stalin”, przeznaczony jest wyłącznie na użytek astrachanśkiego teatru imienia Kirowa, tak zwanego „teatru pływającego”, którego zadaniem jest szerzenie żywego słowa wśród mieszkańców kolchozów i osad rybackich, położonych nad Woldą.

Dawkie syreny okrętowej przerywa ciszę letniego dnia. Statek zbliża się do przystani.

Na pokładzie umieszczony jest olbrzymi, kolorowy plakat, obwieszczający repertuar. Teatr imienia Kirowa gra dziś po raz pięćdziesiąty sztukę Schillera „Intryga i miłość”.

Na brzegu widać pracę. Słychać odgłosy miotków i siekier. To robotnicy przygotowują kulisy i scenę.

Statek-teatr rozpoczął swą pionierską wódrówkę 18 lat temu. Pływa on wciąż po Woldzie z wyjątkiem miesięcy zimowych, które spędza w porcie Astrachania. Lecz i tam działa bez przerwy, dając codziennie przedstawięcia na ładzie, do czasu, kiedy rzeka uwolniona z okowów lodu znowu pozwoli na żeglugę.

Statek „Józef Stalin” wyposażony jest w nowoczesne zdobyczne techniki. Kabin przystosowane są do potrzeb codziennego życia, ponieważ zespół aktorski i techniczny teatru mieszka tu wraz z rodzinami.

Na statku znajduje się biblioteka, sala kinowa i sala teatralna. W czasie postoju statku schodzi się miejsce dla młodzieży, aby potańczyć przy dźwiękach radia. Załoga pływającego teatru składa się ze stu osób personele artystycznego, technicznego i administracyjnego. Teatr posiada własne dekoracje, kostiumy i rekwizyty.

Teatr imienia Kirowa nie po raz pierwszy przybył do kolchozu „Krasnyj”. Znalazł go już dobrze. Aktywiści cieszą się wielką sympatią wśród mieszkańców, z którymi łączą ich serdeczne przyjaźni. Znają oni w kolchozie prawie wszystkich, odwiedzają ich, interesują się ich życiem i potrzebami. Miejscowe dramatyczne kółka wiele korzysta z doświadczeń i cennych wskazówek fachowych.

Po przedstawieniu prowadzone są dyskusje na temat odegranej sztuki. Widzowie wygłaszają swoje uwagi i

sposprzeżenia, które często służą aktorem za wskazówki przy organizowaniu następnych przedstawień. Wnikając w życie ludzi, poznając ich zwyczaje i obyczaje — zbierają materiał, który pomaga im w opracowaniu nowych sztuk.

Przedstawienie sztuki Fryderyka Schillera „Intryga i miłość” dobiega końca. Rozentuzjasmowani widzowie darzą wykonawców spontanicznymi oklaskami, głośno objawiając swój zachwyt. Gasmą światła i robotnicy przystępują do składania kulisy i sceny. Słychać gwar rozmów i wesołe śmiechy.

A statek przygotowuje się do odjazdu. Artysty wchodzi na pokład, zegnani okrzykami publiczności.

Biały statek odbija od brzegu. Odwiedzi on dziś jeszcze ośrodek rybacki „Mumrinsk”. Jutro zaś i w dni następne żeglować będzie po wodach Wolgi, aby szerzyć kulturę wśród mas ludowych Związku Radzieckiego.

Astrachanśki Teatr imienia Kirowa wypłynął na wielkie wody...

Projekty godne rozpatrzenia

Tak jest jakoś składa, że ilekroć pytam któregoś z moich znajomych, czy widział ten lub ów film, stale otrzymuję odpowiedź: „nie widziałem, bo od pół roku w kinie. Nie mam czasu na wystawianie godzinami w ogonkach za biletami”.

Przyznam się, że ja również z tego samego powodu do kina nie uczęszczam. Sprzedaż biletów w kinach, zwłaszcza ulgowych, niejednokrotnie była już poddawana krytyce na łamach prasy, jak dotychczas bez większego efektu. A jednak coś w końcu należało by w tym kierunku przedsięwziąć.

Jeden z naszych Czytelników, poruszając problem sprzedaży biletów do kin, wysuwa projekt, moim zdaniem, godny realizacji. Proponuje mianowicie, ażeby kasy kinowe, podobnie jak teatralne, sprzedawały bilety przynajmniej na dzień na przód, względnie ażeby przy którymś z kin w śródmieściu otwarta została jedna kasa, która by sprzedawała bilety do wszystkich kin wrocławskich na jeden dzień na przód. Kasa taka powinna być otwarta cały dzień. Kto wie, czy przyjęcie tego projektu nie rozwiązałoby choć w części bolączki biletowej i umożliwiło szerszej publiczności korzystanie z kin.

Jeżeli mówimy już o kinach, warto by wspomnieć i o naszych teatrach. Tam nie ma wprawdzie kłopotów z nabyciem biletu, natomiast jest dość duży kłopot z frekwencją. Zdarzają się bowiem przedstawienia, na których jest dosłownie 60 osób na widowni. Nie wnika więc w przyczyny takiego stanu rzeczy, uważam, że nie jest to objaw zdrowy. Czy wobec tego nie można by zapewnić widowni przez oddanie pewnej części biletów zakładom pracy po cenach sztywnych np. po 100 zł za bilet, bez względu na miejsce? Wówczas i teatr byłby zapewniony, i artyści mieliby lepsze samopoczucie, grając przed pełną widownią, i reszta pracowników również by na tym skorzystała.

W każdym razie warto by zastanowić się nad tymi zagadnieniami. TUIWICZ

Notatnik wrocławski

Wrocławską Fabrykę Obrabiarzek zakończyła swój roczny plan produkcji na rok 1948 nadwyżką w wysokości 14,6 proc. W roku 1949 fabryka zamierza powiększyć dotychczasową produkcję o 200 proc.

Tysiące kobiet było zatrudnionych w r. 1948 w 12 zrzeszonych dołnośląskich Spółdzielniach Pracy. Wszystkie zostały przekształcone facho wo na specjalnych kursach, prowadzonych przez Ligę Kobiet. W roku bieżącym znajduje pracę w spółdzielniach jeszcze 1500 kobiet.

Przysięga żołnierską złoży Wrocławskie Kompanie Akademicka w dniu dzisiejszym. Uroczystość odbędzie się o godz. 12-tej na terenie Wrocławskiej Kopanii Akademickiej, ul. Podwale Świdnickie 1.

Przypomnijmy, że dziś o godz. 11 w sali posiedzeń MRN odbędzie się zebranie prezesów i sekretarzy kół TPPR.

Konferencję ubezpieczeniową dla świata pracy zwołuje OKZZ — wydz.



Ogonki znikną

Jak będziemy realizować bony na tłuszcz

296 sklepów zapewni rozdział tłuszczu, mięsa i mleka

Do rozprawienia towaru na bony tłuszczowe wytypowano we Wrocławiu około 200 sklepów Pow. Spółdz. Spoż. PCH, PDT i Spółdz. Zakł. Mleczarskich.

LISTY PRACOWNICZE

Stoninę rozprawdzać będzie 96 sklepów, podległych Centrali Miejskiej. Jak już sygnalizowaliśmy, bony tłuszczowe muszą być w tych sklepach zarejestrowane do 15-go stycznia. Zakłady pracy powinny więc pośpieszyć się z pobieraniem bonów i rozdaniem ich swym pracownikom.

Bony wydaje Zarząd Miejski i wszystkie Miejskie Urzędy Obwodowe po złożeniu listy pracowników. Na liście, sporządzonej w dwóch egzemplarzach, umieszczeni być mogą tylko pracownicy, którzy są zameldowani w Ubezpieczalni Społ. i członkowie ich rodzin, otrzymujący dodatki rodzinne. Lista musi być zaopatrzona w pieczęć i podpisy rady zakładowej i dyrekcji zakładu pracy oraz posiadać klauzulę: „Za zgodność wykazu ręczymy” — z podpisem wydziału personalnego.

Brak któregośkolwiek z wyżej wymienionych podpisów może spowodować nieuwzględnienie listy.

CO OTRZYMAMY?

Bony na pierwszą i drugą dekadę stycznia b.r. powinny być zrealizowane najpóźniej do dnia 20 b.m. Na trzecią dekadę do 30 b.m. Przewidziano kilka kategorii bo-

nów. Wrocławia dotyczą następujące kategorie:

Bony kat. P.R. otrzymują wszyscy pracownicy, którzy pobierali kartki żywnościowe I kategorii. Na bony te otrzymają 1,50 kg. tłuszczu na miesiąc. W styczniu posiadacze bonów P.R. otrzymają za pierwszą dekadę na odcinek 10-ty — 0,50 kg. smalcu po 460 zł za kg., za drugą dekadę na odcinek II-gi — 0,50 kg. stoniny i za III-cią dekadę na odcinek III-ci — 0,50 kg. stoniny.

Bony kategorii R.D. otrzymują dzieci pracowników do lat 12. Bony te upoważniają do zakupu 0,75 kg. tłuszczu na miesiąc. Na pierwszą dekadę stycznia — na odcinek IV — 0,25 kg. margaryny, na dekadę II, odcinek 8-my — 0,25 kg. masła, na dekadę III-cią, odcinek 9-ty — 0,25 kg. masła.

Masło w detalu kosztuje 630 zł. margaryna 365 zł za 1 kg.

Opera Robotnicza zaproszona do Pragi

Do kierownictwa Opery Robotniczej nadeszło zaproszenie z Pragi od wiceministra propagandy i informacji Mleka na wyjazd zespołu do stolicy Czechosłowacji w dniu 10 marca. Zespół wrocławski będzie w Pradze gościem ROH (związków zawodowych).

Przedstawienia dla świata pracy we Wrocławiu odbędą się w dniach 16 i 23 stycznia.

Kierownictwo Opery otrzymało propozycję nakręcenia filmu z udziałem chóru i baletu robotniczego.

Bony kategorii R. uprawniające do zakupu 0,75 kg. tłuszczu na miesiąc, otrzymują pracownicy, posiadający żony oraz dzieci ponad 12 lat. Należy wyjaśnić, że pracownicy otrzymują bony na dzieci uczęszczające do szkół — do 21 roku życia, lub do 24 roku życia, jeżeli uczęszczają na uczelnie wyższe. Na bony wypada na wszystkie dekady stycznia po 0,25 kg. margaryny na odcinki: 4, 5, 6.

MLEKO

Wydawanie mleka na kartki mleczne odbywać się będzie we wszystkich wyżej wymienionych sklepach. Tylko brak dostatecznej ilości punktów sprzedaży mleka powodował dotychczas kolejki, bowiem mleka mamy dostateczną ilość. Obecnie wrocławianie wypijają około 30.000 litrów mleka dziennie. Mleko do Wrocławia sprowadzane jest z prowincji i dostawa jego uzależniona jest przeważnie od przyjazdu pociągów. Z tego też powodu sprzedaż mleka nie we wszystkich sklepach będzie mogła odbywać się przed godz. 8-mą.

Czas dostawy mleka do sklepu uwidoczniły będzie na drzwiach sklepu. W związku z dużym zwiększeniem ilości punktów sprzedaży mleka, wszelkie kolejki za tym artykułem powinny zniknąć.

Ponieważ mleko jest pasteryzowane i badane na kwasowość, nie ma obawy, by zwarzyło się przy gotowaniu, choć dostarczane będzie do niektórych sklepów w godzinach po południowych.

Cała akcja wydawania mleka na kartki będzie przebiegać sprawnie, gdy posiadacze ich pobierać będą mleko równomiernie w ciągu całego miesiąca. (Jur)

Konkurs

na pamiątnik studenta wrocławskiego

Polski Instytut Socjologiczny ogłosił konkurs na pamiątnik studenta wyższych uczelni Wrocławia. Celem konkursu jest uzyskanie dokładnego obrazu udziału młodzieży akademickiej w odbudowie zakładów naukowych, mieszkan studentek, w pionierskich pracach zagospodarowywania Ziemi Zachodnich, odbudowie miasta, tworzeniu nowych instytucji społecznych, kulturalnych i gospodarczych na Dolnym Śląsku.

Uczestnikami konkursu mogą być dawni i obecni studenci wyższych uczelni wrocławskich. Prace winny być ujęte w formę pamiątnika. Objętość

od 30 do 50 stron maszynopisu.

Za najlepsze prace wyznaczono pięć nagród:

I — 75 tys. zł
II — 50 tys. zł;
III, IV i V — po 25 tys. zł.
Prace należy opatrzyć godłem i załączyć kopertę, w której znajdzie się winny imię, nazwisko i adres autora pracy. Utwory należy przysłać pod adresem: „Konkurs na pamiątnik”. Polski Instytut Socjologiczny — Łódź, ul. Uniwersytecka 3. Termin nadsyłania prac upływa z dniem 1 maja b.r. Wynik ogłoszony będzie w dniu 30 czerwca.

Z prac komisji finansowo-budżetowej MRN

Na pierwszym w tym roku posiedzeniu komisja finansowo-budżetowa MRN rozpatrywała m.in. projekt zwolnienia od miejskiego podatku lokatorskiego te małżeństwa, które posiadają większą ilość dzieci. Wysunięty projekt ma na celu podkreślenie że miasto popiera naturalny przyrost ludności i dba o niego.

Po dłuższej dyskusji komisja przyjęła projekt, który przewiduje trójkątny rodzaj ulgi w placeniu podatku lokatorskiego, mianowicie dla rodzin obarczonych 6-cioorgiem dzieci — 50 proc. zniżki, ośmiorgiem — 75 proc., zaś rodziny posiadające więcej niż dziesięciorgo dzieci do lat 16-tych — mają być zupełnie zwolnione od podatku. Uchwała komisji została przekazana Zarządowi Miejskiemu do przepracowania następnie będzie zgłoszona na plenum MRN.

Mieszkańcy nie będą płacić opłat kominiarskich wprost kominiarzom, lecz będzie je pobierał administrator przy odbiorze czynszu. Taką uchwałę podjęła komisja finansowo-budżetowa MRN. Uchwała ta wejdzie w życie dopiero po zatwierdzeniu jej przez Radę.

Na jednym z najbliższych posiedzeń, prawdopodobnie jeszcze w tym miesiącu, komisja finansowo-budżetowa opracuje szczegółowy plan pracy na rok 1949, w którym szczególnie nacisk położony na miejskie zagadnienia budżetowe.

Widowiska i imprezy

Teatr

TEATR WIELKI, dziś o godz. 19. „Straszny dwór”.
TEATR POPULARNY, dziś o godz. 19-tej „Tu mówi Tajmny”.
TEATR MŁODEGO WIDZA, ul. Rzeźnicza 12, dziś o godz. 19-tej „Muzyka na ulicy”.

Teatr Ludowy „Energetyk” Łowicka 25 operetka „BAJADERA”

Dla świata pracy, wojska, studentów za okazaniem legitymacji 50% ZNIŻKI
Przedprzedaż w P.D.T. od godz. 10. i w kasie teatru od godz. 16.
Początek o godz. 19.15. K-41

TEATR „ENERGETYK”, ul. Łowicka nr. 25 — dziś o godz. 19.15 „Bajadera”, operetka.
FOTOPLASTIKON, ul. Gen. Świerczewskiego 20 wyświetla codziennie od godziny 9-21 „Praga — Norymberga Czeska”

Kino

„SLASK” — ul. Gen. Świerczewskiego 67, „Cygańska Miłość” (amer.), w dn. powz. godz. 12.45, 15.15, 17.45 i 20.15, w niedz. od godz. 10.15, dozwolony od lat 16-tu.
„SCALA” — ul. Mikołaja 37, „Krakati” (czeski), w dn. powz. godz. 14, 16, 18 i 20, w niedz. od godz. 12, dozwolony od lat 18.
„WARSZAWA” — ul. Fredry 16 „Harry Smith odkrywa Amerykę” (radz.), w dn. powz. godz. 14, 16, 18 i 20, w niedz. od godz. 12. Dozwolony od lat 14-tu.
„POLONIA” — ul. Zeromskiego 53, „Lekomyślna siostra” (amer.), w dn. powz. godz. 15.30, 17.45 i 20. W niedz. od godz. 13.15.
„PIONIER” — ul. Stalina 71, „Przygody Nasredina” (radz.), w dn. powz. o godz. 15 i 17, w niedz. od godz. 13, dozwolony od lat 8. O godz. 19.20 i 21 Program Aktualności.
„TECZA” — ul. Kościuszki 177 — „Dusze Czarnych” (radz.), w dn. powz. godz. 16, 18 i 20, w niedz. od godz. 14, dozwolony od lat 8.
„FAMA” — Psie Pole — „Baryleczka” (franc.) w dn. powz. godz. 19 W niedz. o godz. 15.30, 17.45 i 20, czynne w plak. soboty niedziele; dozwolony od lat 18.

Nocne dyżury aptek

Pod „Chrobrym” — Wincentego 41
„Opatrzońca” — Stalina 5.
„Lwem” — pl. Słoneczny 2.
„Lipa” — Moniuszki 11.

Ciekawsze audycje rozgłośni wrocławskiej

O działalności wrocławskiego Instytutu Higieny Psychicznej, który rozciąga opiekę nad młodzieżą częściowo wykolejoną przez przeżycia wojenne, mówić będzie przed mikrofonem Rozgłośni Wrocławskiej prof. Helena Stojewska w niedzielę 9 bm. o godz. 11.05.

W niedzielę 9 bm. o godz. 11.25 usłyszymy radiowy reportaż z dźwiękową R. Cabaja z położonej w Turowie tuż nad naszą granicą zachodnią, największej w Europie kopalni węgla brunatnego, która do dnia 14 października wykonała swój plan roczny, wydobywając 3.300.000 ton węgla.

Twórczości Leopolda Staffa poświęca Rozgłośnia Wrocławska audycje, która nadana będzie 9 bm. o godz. 11.40 w opracowaniu Aleksandra Steca. Recytują: Halina Dzieduszycka i Wojciech Renas. Dla najmłodszych radiosłuchaczy przygotowała Rozgłośnia Wrocławska na niedzielę 10 bm. audycję „Sto uciech”. Będzie to wierszyki i piosenki autorów wrocławskich. Początek o godz. 14.30.

Seria wypadków samochodowych

Ostatnia sobota była fatalnym dniem dla kierowców samochodowych. Ślizgawica na jezdni wymagała niezwyklej ostrożności od kierowców, niestety, nie obyło się bez wypadków.

Oto Józef Malczyk, lat 27, został potrącony przez samochód na jezdni i z poważnymi obrażeniami przewieziony przez Pogotowie Ratunkowe do szpitala W. Św. Sprawa wypadku zbliża się do końca.

Na ul. Włocławska samochód potrącił Józefa Łukaszczyka lat 40. Doznał on wstrząsu mózgu i ran szarpańnych na głowie. Pogotowie Ratunkowe przewiozło go do szpitala Urszula nek. Kierowca samochodu zbliża się do końca.

Na ulicy Grabiszynskiej został potrącony przez samochód mężczyzna o nieustalonym nazwisku. Pogotowie przewiozło go do szpitala Bonifratrów. Również i w tym wypadku kierowca nie został zatrzymany.

Czy będziemy gospodarzami Międzynarodowego Festiwalu Filmowego?

We Wrocławiu bawił publicysta filmowy red. Jaster. Przeprowadziliśmy z nim krótką rozmowę na temat możliwości zorganizowania we Wrocławiu Międzynarodowego Festiwalu Filmowego.

— Projekt jest ze wszech miar godny poparcia — oświadczył nam red. Jaster. — Polska ma pełne prawo, aby ubiegać się o rolę gospodarza najbliższego Międzynarodowego Festiwalu Filmowego. Nasz obraz „Ostatni etap” otrzymał pierwsze miejsce na Festiwalu w Czechosłowacji, wyróżniono też kilka naszych obrazów dokumentalnych. Mamy więc już coraz silniejszą pozycję w międzynarodowej kinematografii. Wrocław posiada wszelkie warunki po temu, aby dać odpowiedź na ramy takiej imprezy. Należałoby się jednak pośpieszyć z organizacją.

Red. Jaster jest zdania, że międzynarodowe czynniki filmowe, jak dyrektorka filmu Polskiego i Rada Filmowa przy-

chylnie się ustosunkują wobec projektu wysuniętego przez inż. arch. Hryniewieckiego, (ski)

Wzrasta ilość wypadków na przejazdach kolejowych

Dyrekcja Okręgowa Kolei Państwowych we Wrocławiu notuje ostatnio wzrost nieszczęśliwych wypadków na torach i przejazdach kolejowych. Statystyka wykazuje, że w ciągu ostatnich 3 miesięcy wzrosły one znacznie w porównaniu z analogicznym okresem roku 1947, który to okres był najcięższym w historii DOKP na Dolnym Śląsku. 22 wypadki na przejazdach kolejowych, wobec 13 w roku 1947 za miesiąc od IX do XI, to następstwo w 90% „kawalerskiej” jazdy, niewagi i własnej nieostrożności kierowców pojazdów przejeżdżających przez przejazdy kolejowe.

DOKP Wrocław, mając na uwadze zwiększenie bezpieczeństwa na przejazdach przypomina, że każdy przejazd kolejowy jest sygnalizowany znakami drogowymi.

Tereny kolejowe, w szczególności tor, to drogi pociągów i chodzenie po torach i forowiskach — jest surowo wzbronione.

Ośmiu zabitych, 20-tu rannych, w 22 wypadkach na przejazdach i torach kolejowych w DOKP Wrocław w ciągu ostatnich 3 miesięcy, to wystarczające uzasadnienie apelu. „Na torach i przejazdach kolejowych — strzeż się pociągu”.

Nasze sprawy

O współpracę WUKF z Pionami

„Nawiązaliśmy współpracę z Pionami na terenie Wrocławia i w powiatach, ale współpraca ta była raczej symboliczna — powiedział reasumując osiągnięcia urzędu w r. 1948 mgr. Skrocki.

Dobrze, że jasno i wyraźnie wytknięto powody tej „symboliczności”:

1. Brak odpowiednich do pracy ludzi, których Piony jeszcze nie posiadają.

2. Małe zainteresowanie kierownictwa Pionów dla spraw wychowania fizycznego.

3. Brak programu, w pracy. (Dodajmy do tego i to, że urzędy kultury powstały załadowane w marcu 1948 r. i że one same walczyły z brakiem wyszkolonych społecznie i polit. fachowców). Red.

Na podstawie tych doświadczeń powinniśmy wszyscy wyciągnąć wnioski:

Piony winny przysłać na kursy urządzane przez WUKF b. starannie dobrane pod względem moralnym kandydatów.

Należałoby jak najszybciej przekonać zarządy Pionów o tym, że sprawa wychowania fizycznego jest równie ważna, jak każda inna, jeśli chcemy wychowywać wartościowych obywateli. Sprawa zdrowia państwowego w Polsce, zniszczonego przez okupację i wojnę jest zagadnieniem doprawdy pierwszej wagi. Przecież przedownicy pracy to nie tylko ludzie uświadamieni społecznie i politycznie, ale ludzie zdrowi.

Działacze chętnych do pracy na polu sportowym należy szukać nie tylko wśród starych fachowców, z których tak duża część oddała swoje doświadczenie sprawom popularyzacji W.F., ale i wśród najwartościowszej młodzieży zrzeszonej w Z.M.P. i klubach związkowych.

O program pracy zwrócić się dla nich GUKF i poprzez urzędy wojewódzkie i inspektoraty powiatowe przekazać do wykonania. Cz. Ost.

Jutro podamy trzeci felieton opracowany na podstawie materiałów dostarczonych nam podczas zjazdu inspektorów W.F. we Wrocławiu. (Red.)



Mistrzostwa hokejowe rozpoczęte Odra Opole-ZMP Dol. Sl. 7:2 (3:1, 0:0, 4:1)

Wczoraj rozpoczęły się mistrzostwa Dolnego Śląska w hokeju na lodzie. Wbrew wszystkim przepowiedniom lód okazał się dobry i jesteśmy spokojni, że mistrzostwa zostaną doprowadzone do końca. Wczoraj rozegrano tylko 1 spotkanie pomiędzy Odrą Opole i ZMP Dolny Śląsk, z powodu półtoragodzinnego opóźnienia początku zawodów.

Bandy naokoło lodowiska, — które miała wykonać f-ma „Plan” pod kierunkiem inż. Góry jeszcze we środę — nie zostały zrobione na czas. Dopiero przed zawodami dzięki pomocy kierownictwa okręgu i samych zawodników, ukończono prowizoryczną budowę bandy.

O godz. 15 min. 30 na lodowisku pojawiły się drużyny Odry i ZMP w składach:

Odra Opole: br. Kaczyński, obr. Drużyński, Głuchowski, I atak, Iwanowicz, Sztorek, Szelkiewicz, II atak, Car, Zolezdowski i Czech.

ZMP Dolny Śląsk: br. Kowalczyk, obr. Michałowski, Dytkowski, I atak, Szeplewski, Zajdek, Pisarski, II atak Pisarski II, Tymowicz, Zolna.

Gra stała na ogół na słabym poziomie. Drużyna Odry przewyższała młodzieńców lepszą grą i zgraniem.

W pierwszej tercji, w szóstej minucie gry Car strzela pierwszą bramkę, a w 3 minuty później Tymowicz wyrównuje. Ten stan meczu niedługo się jednak utrzymuje, bo w jedenastej minucie Iwanowicz zdobywa drugą, a w 19-tej Zolezdowski — jeden z najlepszych zawodników na lodzie — trzeć bramkę dla Odry.

Druga tercja przynosi wynik bezbramkowy. W tym okresie gry młodzieńcy

mają przewagę, lecz nie umieją jej wykorzystać, strzelając bardzo mało.

Trzecia tercja należy w zupełności do Odry. Drużyna ZMP zaczyna słabnąć i już w drugiej minucie Zolezdowski podwyższył wynik na 4:1. W kilka minut później ten sam zawodnik zdobywa piątą bramkę. W dziewiątej minucie Tymowicz pięknym wypadem zdobył drugą bramkę dla ZMP. Przewaga Odry utrzymuje się w dalszym ciągu i doskonały Zolezdowski umieszcza jeszcze dwa razy krańców w bramce przeciwnika, ustalając wynik dnia.

Wyróżnić należy: u zwycięzców Zolezdowskiego i Iwanowicza, u pokonanych Tymowicza. Najlepszym punktem młodzieńców był bramkarz Kowalczyk. Sędziował ob. Wańczycki. Widzów 500. Jutro o godz. 9-tej odbędzie się oficjalne otwarcie lodowiska, a o 9,30 grają w dalszym ciągu Samorządowice — Odra Opole i Odra Wrocław — ZMP Dolny Śląsk. (R)

Polska-Finlandia w boksie

W dniu 25 stycznia odbędzie się w stolicy Finlandii międzynarodowe spotkanie reprezentacji bokserskich Zw. Zaw. Polski i Finlandii.

Przypuszczalny skład naszej ośmiu wygląda następująco: Liedtke, Grzywoz, Bazarnik, Rodak, Chychla, Nowa, Gnat, Stec. Ponieważ nasza reprezentacja rozegra w Finlandii drugie spotkanie w dniu 1 lutego, wyjedzie również kilku rezerwowym m. in. przpuszczalnie także wrocławianin Czajkowski.

Bokserzy polscy odlecia do Helsinek samolotem w dniu 24 bm. (J)

Kalendarzyk sportowca

HOKEJ. Godz. 9. Dalszy ciąg mistrzostw okręgu na lodowisku „Per-gola” (za Halą Ludową).

WALBRZYCH. Len — Baildon. o mistrzostwo ligi hokejowej.

BOKS

Gwardia — Poczowiec, Gwardia Leg. — ZMP Lubań, Promień — Zjednoczeni Leg., Atom — Czarni NR i Polonia — Dzielniar (mistrz. kl. B.).

SWIDNICA. Budowlani — Lust-rzanka.

NOWA SÓL. Odra — Z. M. P. Burza.

W Jeleniej Górze trójmecz pięci-ciarski Gwardia Wr. — Zryw Świętochłowice i Górnik Walbrzych.

O WEJŚCIE DO LIGI. Lublinian-ka — Samorządowice, Radomiak — Cracovia, Gedania — Odra, Gwardia War. — Gwardia Rzeszów i Zryw — Huta Zabrze.

PING PONG. Zawody towarzyskie.

GRY SPORTOWE: Mistrz. kl. A w sali OSI (kosz. męcz.).

WUKF pomaga hokeistom

Dyr. WUKF mgr. Skrocki przychylił się do prośby najmłodszego okręgu sportowego Wrocławia i przydzielił naszym hokeistom sumę 100 000 zł. na zapoczątkowanie prac.

Pieniądze te przyczyniają się na pewno do ożywienia działalności ambitego zarządu WOZHL, który mimo trudności finansowych, zasłużył sobie aktywnością i ambicją na pomoc Urzędu.



GOŁOŁĘDZ

Przed naszym domem już dwie osoby zwinęły nogę wskutek gołoledzi. Wobec tego postanowiliśmy zwołać zebranie wszystkich lokatorów, aby wspólnie zastanowić się nad zwalczaniem skutków gołoledzi.

Zebrań przybrało charakter imponujący. Wybraliśmy na przewodniczącym prezidium, do którego weszli czołowi przedstawiciele lokatorów ze wszystkich pięter. Z kolei przewodniczący udzielił mi głosu dla wygłoszenia referatu p. t. „Gołoledź jako taka”.

Wszedłem na trybunę. Zebrani zaparli oddech w kłatkach pierśowych, na klatce schodowej zapanowała cisza. Zaczęłam mój referat: — Drodzy współlokatorzy! Już w zamierzchłej starożytności, a nawet jeszcze wcześniej znano niebezpieczeństwo gołoledzi. Gołoledź jest zjawiskiem specyficznym, występującym w naszym klimacie, czego na przykład nie można powiedzieć o krajach podzwrotnikowych, gdzie gołoledź nie występuje; natomiast lekarze stwierdzili istnienie śpiączki. Zwalczanie gołoledzi jest naszym obowiązkiem. Nie ma chyba lokatora w naszym domu, który by nie zdawał sobie sprawy z grozy tego zjawiska.

Szmer przytakiwania przeszedł przez salę.

— A więc musimy wyciągnąć jak najdalej idące wnioski z wypadków, które zaszły w obrębie naszego układu przestrzennego. Wszyscy jak jeden mąż stajemy do zwalczania gołoledzi!

Huczące oklaski były podzięką za mój referat. Rozwinęła się długotrwała dyskusja, w której poruszono m. inn. sprawę trutek na szuflach, zaćmienie słońca, kursów esperanta dla analfabetów, nieślubnych dzieci i uprawy cykorii w ogródkach działkowych. Pod koniec dyskusji zgłoszona została rezolucja, wywołująca wszystkich lokatorów do intensywnej walki z gołoledzią. Oczywiście rezolucję przyjęliśmy przez akklamację.

W chwili, gdy zamykałmy zebranie, wyrwał się jeszcze jakiś lokator i zażądał głosu.

— Proszę o głos w nagłej sprawie!...

Przewodniczący oparł się jednak. — Dość już się nagadał... Zebranie skończono.

— Ale ja chcę postawić ważny wniosek.

Nie daliśmy mu jednak przyjść do głosu. Przecież trzeba było rozejść się do pracy. Wychodząc z zebrania, przez ciekawość zapytałem niefortunnie go o wniosek.

— Ano żebym w czasie gołoledzi posypywał chodnik przed naszym domem piaskiem lub popiołem — wyjaśnił.

Grot.

Wrocław chce grać o puchar Kałuży

Na ostatnim zebraniu zarz. DOZPN rozpatrywano sprawę dalszych losów rozgrywek o puchar Ziem Odzyskanych. Z chwilą likwidacji Min. Ziem. Odzysk. i zmniejszenia różnic między województwami naszego kraju, rozgrywki o puchar Ziem Odzyskanych stają się nieaktualne.

Postanowiono porozumieć się z okręgi

mi rozgrywanymi walki o puchar ZO, wystąpić na walnym zgromadzeniu PZPN z projektem wzięcia udziału w rozgrywkach o puchar sp. Kałuży.

Ze względu na to, że Wrocław nie ma żadnej drużyny ligowej, rozgrywki pucharowe będą jedynym atrakcyjnym turniejem naszego piłkarstwa.

W Lublinie waży się los...

W piątek o godz. 21 wyjechała do Lublina ośmiu pięciopięciarzy Samorządowca żegnana tłumnie przez przyjaciół sportu wrocławskiego. Kierownik ekipy ob. Ziemia obiecał kibicom mistrza Wrocławia wynik co najmniej 9:7.

Chcielibyśmy jutro podać go na czołowym miejscu w naszym sprawozdaniu sportowym.

Na decydujący o wejściu do drugiej ligi mecz z Lublinianką wyjechali wrocławianie w nast. składzie:

Kotals, (Miszczuk), Bogucki, Dering, Horboń, Ciećwierz.

W meczu tym Kurowski II stoczy swą 50-tą oby zwycięską walkę w barwach Samorządowca.

W zawodach tenisa stołowego o mistrzostwo Wrocławia, drużyna CPN-u pokonała zdecydowanie metalowców w stos. 9:0.

Punkty dla CPN-u zdobyli: Ciupryk 3, Kępa 3 i Szpakowski 3. Sędziował — Sadowski. (R)



Uczestnicy pierwszego turnieju szachowego o tytuł mistrza Dolnego Śląska, zorganizowanego przez Legnicki Klub Szachowy. Siedzą od lewej: Goldmine, Błaszczak, Fluder, prez. m. Legnicy Nowak, Reguński, Chadyński i nasz korespondent Kaczmarek. Stoją: Mingajło, Gałęcki — zdobywca tytułu, Stachnik, kierownik turnieju Fisz, Dzierkacz i Jaszczyk.



Nikodema Dyzyma odbyło się kolejne misterium „Gwiazdy Trzyprzemiennej”. Następnego ranka Dyzyma rozmyślał się w jakimś sposób mógłby się wykreślić od zaszczytu pełnienia funkcji „Wielkiego Trzynastego”.

Po długich rozmyśleniach wpadł na pomysł: czy nie najlepiej powieść tym zwariowanym babom, że dzisiejszej nocy diabeł zabronił mi być tym całym „trzynastym”?... Nie podobam mu się więcej i zapo wiedział, że więcej nie zjawi się, jeżeli będę ja...

Postanowił zaraz nazajutrz pójść do hrabiny Koniępcowskiej i tak sprawę postawić.

Niech sobie zamęczają kogo innego.

Roześmiał się. Przyszedł mu na myśl Wareda.

— Wpakuję Waredę! Powiem, że diabeł gwałtem chciał Waredę.

Ignacy podał kolację i przyniósł wieczorne dzienniki. Dyzyma odsunął je niechętnie i zabrał się do jedzenia, gdy zadzwonił telefon.

Telefonował Wareda. Po krótkich powitaniach zażytał:

— No, czytałeś?

— Niby co? — bąknął Dyzyma.

— Jak to co? Greka udajesz? Nie wiesz niby?

— Ale gadajże!

— No o wyjeździe Terkowskiego.

Dyzma zachwiał się na nogach:

— Ze... ze... co?

— No, że dziś wieczór wyjeżdża do Pekinu jako poseł, na nową placówkę. Nie czytałeś wieczornej prasy?

Mówił coś jeszcze, ale Nikodem nie słyszał. Rzu cił słuchawkę na widelki i pobiegł do jadalni.

Szybko rozłożył dzienniki.

Istotnie wszystkie donosiły, że w związku z nowym ukonstytuowaniem się władzy w Chinach, dotychczasowy szef gabinetu premiera, podsekretarz stanu Jan Terkowski został mianowany posłem i ministrem pełnomocnym przy rządzie chińskim i dziś odjeżdża do Pekinu.



Dyzma podniósł oczy znad gazety. Serce waliło mu w pierś, jak bęben.

Zerwał się z miejsca i zaczął krzyczeć:

— Ura! Ura! Ura!...

Przybiegli zdumiony Ignacy i zatrzymał się w progu:

— Czy pan prezes woła?

— Ignacy! Dawaj wódki! Musimy ten interes o-

ciąć!

Stużący wydobył karafkę i kieliszki i nalał jeden.

— Nalewaj drugi! — krzyknął Dyzyma — no, na pohybel sukinsynom!

Wypili. Jeden, drugi, trzeci, czwarty...

Nikodem usiadł.

— Wiesz co, Ignacy?

— Słucham pana prezesa.

— Uważaj: kto mnie w drogę włoży, mnie, Nikodemowi Dyzma, tego zawsze diabli wezmą. Rozumiesz?

Wychylił kieliszek i mimo woli spojrzął w czarną czeleść drzwi do gabinetu. Z ciemności patrzyły nań fosforujące okragłe oczy.

Spłunął i przeżegnał się.

— Pijmy Ignacy!

Było grubo po północy, gdy, kładąc się do łóżka powiedział służącemu:

— Uważasz, Ignacy, baby to mogą świat do góry nogami przewrócić, bo trzymają z diabłami...

— I pewno — potwierdził Ignacy.

ROZDZIAŁ 16

We wtorek Nikodem wraz z Krzepickim byli u mecenasu Licuńskiego, specjalisty od spraw rozwodowych, a we środę po raz ostatni u nadkomisarza Reicha, na rece którego złożyli sto tysięcy złotych.

We czwartek zaś z Dworca Głównego odchodzili dwa pociągi w dwóch przeciwnych kierunkach. W jednym siedział skulony, stary, trzęsący się na całym ciele człowiek. W drugim prezes Państwowego Banku Zbożowego, wesóło żegnający się z gronem przyjaciół, odprowadzających go życzeniami i powinszowaniami.

I starszek nie był samotny. W drugim rogu przedziału siedział kępny mężczyzna o czerwonej twarzy, z prawą ręką ukrytą w kieszeni palta charakterystycznym ruchem, który w danym wypadku był raczej wynikiem profesjonalnego nałogu, nie zaś potrzeby.

(dalszy ciąg jutro)

ZWIERCIADŁO

9.I.1949 R. Dodatek niedzielny »Słowa Polskiego« Nr 2 (49) 9.I.1949 R.

PROF. STANISŁAW KOLBUSZEWSKI

Mickiewicz — Puszkina

BADANIA nad życiem i dziełami Mickiewicza ustawicznie odrzucają gruzowiska, które czas stuletni na przeszłość naznosił. Powoli, niejednokrotnie ze znacznym już trudem od czytelnym literatury, które wypływała historia.

Gdy przystępujemy do badań nad rosyjskim okresem życia i twórczości Mickiewicza, musimy uprzytomnić sobie całą doniosłość faktu następującego: kibitka, która wywiozła Mickiewicza w jesieni 1824 roku z rogatki wileńskiej, wiechał on od razu w nie przeczuwany przed tym wspaniały, bujny świat. Przed prowincjonalnym nauczycielem, spędza

rozegzaltowane życie rewolucyjne postępu.

Na własne oczy ujrzał Mickiewicz tragedię „biednego Sławianina”, ugniatanego przez despotę i wyczuł wrzenie, które ogarniało Rosję w przeddzień wybuchu powstania dekabrystów, a potem patrzył na męczeństwo bohaterów wolności.

WROSJI poznał Mickiewicz jeszcze lepiej niż w Wilnie oratorstwo niedoli, już niezależnej od uczone narodowych; tutaj pojął konieczność wspólnego wysiłku orężnego ludu rosyjskiego, ludu polskiego i innych ludów przez rządy carskie ugniatanych — przeciw carskiemu pa-

stwu nad czynnikami wstecznymi, które wzdłuż drogi się rozłożyły jako trupy i koszmarnie zjawy. W Rosji wreszcie ukształtował się nowy typ artysty Mickiewicza „Sonetami krymskimi”, „Farysem”, „Konradem Wallenrodem”; elementy romantyczne, przejęte z zachodnich wzorców, powiązał tu poeta z elementami realizmu w pokazaniu przyrody i psychologii.

Jak nauczyciel kowieński stworzył się w salonach Moskwy i Petersburga w światowca, jak romantyczny kochanek stał się donżuanem, jak przetrwał się w konspiracyjnych zebraniach z rosyjskimi przyjaciółmi dawny filomat na rewolucyjnie czującego człowieka, tak samo w Rosji stał się Adam Mickiewicz z romantycznego poety polskiego wielkim artystą europejskim.

Nie było zaiste przesady w słowach starego poety rosyjskiego Kozłowa, gdy powiedział: „Vous nous l'avez donne fort, nous vous le rendons puissant” — „Daliście go nam silnym, dajemy go wam potężnym”. W tych słowach nieraz już cytowanych, a zawierających sens głęboki, była definicja roli lat 1824—1829 w życiu i dziele Mickiewicza.

AWRESZCIE: w roku 1827 poznali się „dwaj młodzieńcy... jeden... pielgrzym, przybył z zachodu, nieznana carskiej ofiarze przemocy, drugi był wieszczem ruskiego narodu, sławny pieśniami na całej północy”. Ze między nimi — między Mickiewiczem a Puszkinem zaraz zrodziła się przyjaźń, to zdecydowanie zaakcentował w cytowanym tylko co wierszu pt. „Pomnik Piotra Wielkiego” Mickiewicz sam:

Znali się z sobą niedługo, lecz wiele i od dni kilku już są przyjaciele.

A co jeszcze ważniejsze, poeta zażywał tu, że przyjaźń owa wyrosła mimo ówczesnego konfliktu polsko-rosyjskiego:

Ich dusze wyższe nad ziemne przeszkody,
Jako dwie Alpów spokrewnione skały,
Choć je na wieki rozzerwał nurt wody,
Ledwo szum słyż szej nieprzyjaćielki,
Chyląc ku sobie podniebne wierzchołki.

„Wszystko, co było w nim dobrego, pochodziło z głębi jego serca”

Drukujemy wyjątek ze wspomnienia pośmiertnego A. Mickiewicza o Puszkinie. Artykuł ten ukazał się 25 maja 1837 r. w pierwszym numerze pisma „Le Globe”.

Rękopis artykułu znajduje się w zbiorach „Ossolineum” we Wrocławiu.

Kula, która ugodziła Puszkina, dała cios straszliwy Rosji intelektu alnej. Posiada ona i teraz pisarzy znamienitych: pozostał jej Żukowski, poeta pełen godności, wdzięku i uczucia; Kryłow, bajkopisarz pełen pomysłowości, niezrównany w wyrazistości słowa; książę Wiaziemski, który bystrością umysłu bliskał nawet wśród Francuzów; nikt jednak nie zastąpił Puszkina.

Nie jest to dane żadnemu krajowi wydać z siebie więcej niż jedno go człowieka, który by łączył w tak wysokim stopniu najróżnorodniejsze uzdolnienia, zdające się raczej wyłączać nawzajem.

Puszkina, podziwiany przez czytelników za swój talent poetycki, zdumiewał słuchaczy żywiołami, przemi-

kliwością i bystrością swego umysłu.

Obdarzony był pamięcią nadzwyczajną, zdolnością gruntownego sądu, smakiem delikatnym a wytwornym.

Kiedy się go słyszało rozprawiającego o polityce zagranicznej, lub wewnętrznej państwa, można by go było wziąć za człowieka oświeconego wśród spraw publicznych i karmiącego się codzienną lekturą debat parlamentarnych.

Narobił on sobie swemi docinkami i sarkazmami wielu nieprzyjaciół. Mścili się oni na nim oszczerstwami.

Znałem tego poetę rosyjskiego dość blisko i przez dość długi przedział czasu: postrzegałem w nim charakter nadto poddający się wrażeniom i czasami lekkim, ale zawsze szczerzy, zany i zdolny do otwarczości duszy. Jego wady zdają się być w związku z okolicznościami, wśród których się wychowywał; a co było w nim dobrego, pochodziło z głębi jego serca.

Umarł mając trzydzieści osiem lat.

Przyjaciel Puszkina.

ALEKSANDER PUSZKIN

MICKIEWICZ

On między nami żył

Wśród wrogięgo sobie piętienia. Gniewu

W duszy swej ku nam nie żywił, a myśmy

Kochali go. Spokojny i życzliwy

Nawiedzał zebrania nasze. Ochoczo

Dzielił się z nim marzeniem czystym

I pieśnią (on z niebios miał dar natchnienia

I z wyżyn spoglądał na życie). Nieraz

Nam mówił o czasach, które nadejdą,

Kiedy narody waśni zanlechwasy,

W wielką się jedną rodzinę zjednoczą.

Chcieliśmy słów tych poety słuchać.

On uszedł na zachód, błogosławieństwa

Nasze biorąc z sobą w drogę. Leez teraz

Nasz gość spokojny stał się wrogiem naszym,

I wiersze swoje, bujne czerni gwoźi,

Trucizną on nasycił. — Do nas zdała

Dochodzi głos znajomy, głos poety

Rozjątrzonego. O Boże! wróć pokój

Zmęczonej gniewem, cierpkiej jego duszy.

Historia tej przyjaźni, niejednokrotnie przez polskich i rosyjskich badaczy badana, nie jest jeszcze we wszystkich szczegółach ustalona.

Kontury jej tak wyglądają: obaj silnie na siebie wrażenie wywarli, każdy z nich poznał genialność drugiego. Świadczyć o tym wspomnienia polskich i rosyjskich pisarzy: Przewalskiego, Odyńca, Polewoja, Wiaziemskiego.

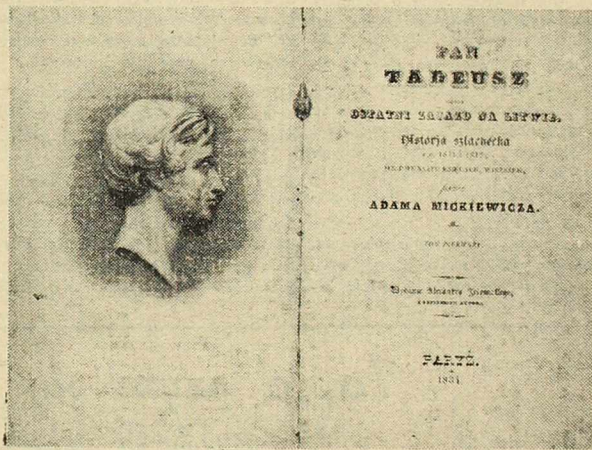
Mickiewicz w liście do Odyńca sam zresztą pisał: „Puszkina prawie mojego wieku, w rozmowie bardzo dowcipny i porywający, czyta wiele i dobrze zna literaturę nowożytną; o poezji ma czyste i wzniosłe pojęcie”.

A Puszkina zeznawał ponoć: „znam Mickiewicza i wiem, że większego (sc. człowieka) nadeń nie znaję”.

Na twórczość Puszkina Mickiewicz wpływ wywarł nie mały, wykazał to polscy i rosyjscy badacze w poszczególnych momentach „Borysa Godunowa”, w „Poltawie”, w „Ru-

ci ani cienia w nich nie było; dowodem tego jest wiersz Puszkina o Mickiewiczu i artykuł Mickiewicza o Puszkinie. Wiersz napisany około r. 1834 (niewydany za życia) dawał bardzo ciekawą sylwetkę artystyczną Mickiewicza na tle przyjaciół Moskali. Wiersz ten stwierdzał: „myśmy kochali go. Spokojny i życzliwy nawiedzał nasze zebrania. Ochoczo dzielił się z nim marzeniem czystym i pieśnią. Nieraz nam mówił o czasach, które nadejdą, kiedy narody, waśni zanlechwasy, w wielką się jedną rodzinę powiążą”.

A gdy w kilka lat potem umarł Puszkina, Mickiewicz we francuskim piśmie „Le Globe” z 25 maja 1837 nakreślił w pięknym i głęboko ujętym wspomnieniu charakterystykę człowieka i jego dzieła. Wydobył na jaw wartości jego sztuki na tle dziejowego rozwoju literatury rosyjskiej i silnie akcentował, że był to poeta, którego duch rewolucyjny sta-



PIERWSZE WYDANIE PARYSKIE „PANA TADEUSZA” z roku 1834

salce i w rzeczach pomniejszych.

Po wyjeździe z Rosji uczynił Mickiewicz w „Pomniku Piotra Wielkiego” z Puszkina rzeczniczką idei rewolucyjnej, przedstawiając tam swoją rzekomą z nim rozmowę.

Puszkina wtedy na to odpowiedział poematem „Jeździec miedziany”, stojąc na stanowisku najoczywistej odmiennym od dawniejszego. Stwierdzał tu mianowicie, że dzieło Piotra było wielkie i niezbędne, umożliwiał bowiem Rosji zrównanie z Zachodem i aczkolwiek dla jednostek a nawet dla zespołów całych i dla narodów carstwa etapy jego były tragiczne, jednak Rosja w XVIII wieku, jako państwo, musiała kierować się zasadami absolutyzmu, aby cele historyczne osiągnąć.

Tak zmienił teraz Puszkina dawne swoje stanowisko wyrażane wspaniałymi utworami o charakterze rewolucyjnym, które tak entuzjastycznie Mickiewicz.

ROZCHODZIŁY się drogi obu poetów z powodu dwu odmiennych koncepcji historycznych, przez nich reprezentowanych. Atoli osobistej niechę-

le prowadził, ale którego zmusiły warunki polityczne do modyfikacji niektórych wypowiedzi.

Po kilku zaś latach, jako profesor literatur słowiańskich w Paryżu, jeszcze raz mówił Mickiewicz o Puszkinie, podkreślając tragiczny los pisarza, na którego twórczość nałożyła okowy cenzura carska, zniekształcając dzieło jego myśli.

Poeta polski pisał: „Dokoła siebie widział ogólne zniechęcenie. Co tylko było w sercu cywilizowanej społeczności słowiańskiej: pojęcia polityczne młodzieży, marzenia namiętne, zasiane przez Byrona, pamiętki dawnych czasów słowiańskich — to wszystko już wydobył, obłócił piękną poezją i postawił przed oczyma publiczności; teraz trzeba było zrobić krok dalej, a do tego nie miał siły. Smutek, jaki go stał ogarnął, przebił się w ostatnich jego dziełach”.

Tak żegnał raz jeszcze wieszcz polskiego narodu — wieszcz narodu ruskiego, poetę i człowieka, o którym powiedział wspaniale, że „co było w nim dobrego, pochodziło z głębi jego serca”.

TEATR WALCZĄCY

Obydwa nagrody teatralne — miasta Łodzi i Państwowa — jakie raczono przyznać mi nieoczekiwanie, i ponad miarę jakichkolwiek zasług moich, obiektywnie posiadają doniosłe znaczenie. Przede wszystkim, jeśli się nie mylę, po raz pierwszy u nas równano teatr z innymi sztukami. Po raz pierwszy także słyszymy o nagrodzeniu reżysera za jego pracę.

Dotyychczas o teatrze, w ścisłym rozumieniu tego słowa, mało się u nas mówiło, jeszcze mniej pisało. Dowodem, najuboższą chyba w świecie cywilizowanym nasza literatura teatrolubna, zarówno w zakresie zagadnień czysto historycznych jak socjologicznych, estetycznych i technicznych.

Nazwiska prawdziwych twórczych reżyserów polskich, od czasów Bogusławskiego, pp dzień dzisiejszy, wyliczyć możemy na palcach jednej ręki: Koźmian, Pawlikowski, Osterwa — i z jego szkoły chyba tylko Wierciński.

Wkrótce, w dzisiejszych warunkach, będziemy mogli powiększyć tę liczbę o tych, którzy w Odrodzonej Polsce usiłują scenie ojczystej nadać nowe oblicze.

W Polsce międzywojennej traktowano się żartobliwie reżyserów, by nie powiedzieć kpiąco: „Polski Reinhard”, „Polski Piscator”, „Polski Meyerhold” czasem „Tairów” kiedyś „Wachtangow”, trafiając przeważnie tymi porównaniami jak kula w plot.

Dla jednego z najpoważniejszych ówczesnych krytyków reżyseria nowoczesna, angażująca się bądź w społeczne, bądź w estetyczne eksperymenty była zjawiskiem patologicznym — zwalczał ją „reżyseritis acuta”.

Toteż żalostnej pamięci mążowie Czono, stojący na czele półrządowego kocernu teatralnego TKKT, goniąc za najłatwiejszymi sukcesami kasowymi, ubiegając się o względy najgorszej, drobniomieszczańskiej publiczności, wiedzieli co robili, gdy poderwali autorytet reżysera. On jeden czegoś jeszcze żądał, a tu chodziło przecież tylko o lekkostrawne szablony, dostępne dla umysłowości „pułkowników”. Krytyki z owych posępnych czasów mówią przeważnie o „sprawnej”, „udanej”, „zręcznej” itp reżyserii.

Jest rzeczą niezmiernie ciekawą, że należne wśród sztuk innych miejsc przywraca teatrowi ustrój, u-

twierdzający się na fundamencie nauki Marksa i Lenina, holdujący raczej zasadzie utylityzmu społecznego sztuki.

Ci, którzy zgodnie z najpiękniejszymi, a zapomnianymi tradycjami (Bogusławski, Wyspiański) sprawę sceny narodowej, sceny ludowej tak poważnie traktują — wyznaczają jej miejsce poczesne wśród sztuk innych.

Czyni to służbę naszą trudną, lecz zaszczytną.

Nagrody przyznane po raz pierwszy w Polsce ludziom teatru na równi z innymi artystami, mają znaczenie doniosłe i symboliczne.

Od tej chwili teatr zrównany został ze sztukami twórczymi tak samo obarczony go odpowiedzialnością społeczną, te same wytknięto przed nim zadania dziejowe.

Tak szczytnie pojęta misja teatru zgodna jest z najpiękniejszymi tradycjami polskimi i rewolucyjnymi zadaniami sztuki dzisiejszej, sztuki ludowej, walczącej, socjalistycznej.

Przyjmując z rąk Rządu i społeczeństwa pierwsze w dziejach naszych nagrody, przyznane ludziom teatru, świadom jestem mniejszej wartości prac moich w porównaniu z dziełami architektury i literatury. Rozumiem, że jeśli o moją osobę chodzi, nagrodzony został wysiłek w kierunku tworzenia teatru żywego. Wysiłek, podjęty w chwili, która o taki teatr wołała w warunkach, nie pozwalających na pełną realizację tak podjętego teatru.

Co się zaś tyczy opery narodowej Wojciecha Bogusławskiego, za której wystawienie w Łodzi, w Częstochowie, kilkakrotnie w Warszawie przed wyborami (podczas święta ludowego i podczas Kongresu Zjednoczenia oraz w 17 miastach Czechosłowacji) — stolica polskiej klasy robotniczej raczyła mnie nagrodzić, sądząc, że został tu złożony hold pierwszemu w Polsce bojownikowi o wolność ludu. Jemu właśnie i jego wiecznemu żywym utworowi, który dziś jeszcze może być wzorem widowiska rzetelnie ludowego.

Przyjmując obydwie nagrody, zaciągam wielki dług wobec ich dawców, którzy zobowiązują się spłacić z nadwyżką, nie szczędząc sił moich w pracy pedagogicznej, publicystycznej i teatralnej, idąc krok w krok z masami ludowymi, pod przewodem Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, w kierunku międzynarodowego socjalizmu.

Przekreślony znak zapytania

Wykonawcy „Flisa” w obronie Opery Robotniczej

Romain Rolland, słynny pisarz francuski, głośny krytyk i teoretyk teatralny, zwiędział raz ze swoim przyjacielem jeden z teatrów na przedmieściach Paryża, noszący szumny szyld „Teatr Robotniczy”. Wystawiono w tym teatrze jakiś Izawy melodramat: widownia była czarna od czapek robotniczych. Rozległy się częste brawa lub okrzyki zachwytu.

Romain Rolland rozpoczął głośną dyskusję na temat zadań i celowości teatru robotniczego. Co chwila padały słowa: lud, ludu, ludowi. Wówczas jeden z widzów odwrócił się i zawołał zniecierpliwionym głosem:

— Wy sami jesteście lud!

Ta anegdota ze wspomnień Rollanda często przychodziła mi na myśl w czasie wertowania bogatej literatury, jaka ukazała się po premierze „Flisa” we Wrocławiu.

Wyobrażałem sobie również grupę ludzi, zasypanych w kopalni. Po długich godzinach apatii, chwytają za kilofy i zaczynają mozolną pracę, choć wiedzą dobrze, że szanse ich wydobyć się na powierzchnię, na słońce, są minimalne. Wokoło głęboka noc: od czasu do czasu ustaje dźwięk kilofów, słychać tylko świszające oddechy, wyczuwa się nieomal trwożne minuty wyczekiwania: czy zza grubej ściany węgla nie odezwie się nieśmiały stukot, sygnalizujący nadejście pomocy, odsiecz?

Mija już prawie rok od chwili, gdy padała we Wrocławiu śmiała inicjatywa utworzenia Opery Robotniczej. Rozpoczęła się benedytyńska praca szlifowania, dobierania głosów. Ludzie bezinteresownie przychodzili z najdalszych dzielnic Wrocławia. Czekali. Żyli dniem wielkiej premiery. 400 godzin prób, 8 miesięcy przygotowań. Znikały powoli, jeden za drugim, znaki zapytania. Tutaj można było tylko iść naprzód: rezygnacja oznaczałaby klęskę o nie obliczalnych rozmiarach.

Nadeszła premiera. Pamiętam do brzo ten dzień. Zrzadka przed tym ukazujący się dziennikarze, teraz pojawili się tłumnie. Nie szczędzono pochwał i dobrych rad. Nie ukrywało jednocześnie lekkiego zakłopotania: czy traktować zespół jako amatorski, czy zawodowy?

I wtedy dopiero znaleźli się lekarze i zebrał się na konsylium. Pacjent, pozbawiony przez osiem miesięcy pomocy i światłych wskazo-

wek, badany był skupulatnie. Diagnozy stawiano różne. Najczęściej poklepywano dobrodusznym Operę Robotniczą po ramieniu, podobnie, jak to czynił przed wojną pewien właściciel sporego majątku ziemskiego, wywołując jakiegoś Franka czy Jaska z czworaków:

— O, popatrz, to ten, o którym ci mówiłem, że zdradza wybitne zdolności jako mechanik. Masz tu, Franek, papierosa.

I rozwodził się długo nad utajonymi zdolnościami wśród ludu.

Franek wypalił papierosa, podziękował pięknie i siedzi do swojej roboty. Nie był robotnikiem Paryża, nie odważył się zawołać:

— Ty sam jesteś lud!

Odważyli się to jednak uczynić robotnicy — artyści Opery Robotniczej we Wrocławiu.

Słucham ich gorączkowych, wzburzonych, naprzemian spokojnych i rozważnych głosów. Czuję się trochę, jak na ławie oskarżonych: patrzy na mnie kilkadziesiąt par oczu. Mówi ob. Trzebiński z Pafawagu:

— Dziwne, że komuś zachcewa się pytać, co z nami zrobić? Po co ten pan się trudzi? Niech nikt nie myśli nas przekształcać. Przekształcać się będziemy sami! Chcemy wystawić następną i jeszcze, jeszcze jedną operę. Chcemy służyć dziełu upowszechnienia kultury w myśli słów Prezydenta Bieruta. Nie jeden z nas tutaj, w tej sali, wylewał łzy i pot. Dyr. Drabik trócił się, pilował nas, inaczej pogubiłbyśmy się; wyszłoby z tego pośmiewisko. Nasze własne urazy i niezdolnienia postanowiliśmy przekłnąć, zdusić w sobie.

Mówi Lepert z Fabryki Wodociągów:

Powstanie Opery Robotniczej nie wynika tylko ze słów Prez. Bieruta. Opera ta jest koniecznością chwili. Wychodząc z założenia, że sztuka w pojęciu marksistowskim odgrywa poważną rolę w wychowaniu mas, my, robotnicy Wrocławia, stanęliśmy wszyscy do apelu. Osiągnęliśmy swoje: „Flis” ukazał się na scenie. Nie o tym jednak marzyliśmy. Chcemy, aby zobaczył nas świat robotniczy Wrocławia, Dolnego Śląska, całej Polski: to będzie właściwym celem Opery Robotniczej.

Chcemy na przyszłość nadać szkole talentu, musimy krzewić sztukę wśród naszych przyjaciół ślusarzy, mechaników, tkaczy, spawaczy, robotników. Powinniśmy być odwrotnie życia proletariatu. Jeżeli popełniliśmy jakiś błąd, nie my ponosimy winę, lecz ci, którzy nie dostarczyli nam odpowiedniego repertuaru.

Ob. Mitis z Zakładów Mleczarskich skarży się, że Opera Robotnicza nie może występować na scenach, gdyż nie stać ją na opłacenie obsługi technicznej, światła, orkiestry; przecież koszty jednego przedstawienia wynoszą 220.000 zł. A my, pracując bezinteresownie, chcielibyśmy wystawić „Flisa” bez opłat wstępu dla robotników — mówi na zakończenie.

Ob. Kozicki z Pafawagu, poparty ogólnym aplauzem wszystkich członków zespołu, oświadcza:

Nie negujemy wartości innych ze społów. Niech powstają, ale nie z nas. Jesteśmy dumni z tego, że Opera Robotnicza istnieje i że możemy tę pracę kontynuować wśród mas i dla mas!

Ob. Ratyński z Państwowych Zakładów Żywności:

Robotnicy działają nie tylko mogą stać się dyrektorami, ale także artystami.

Przy odpowiednim ustosunkowaniu się władz możemy przełamać wszystkie trudności finansowe.

Mówią ob. Duda z Pafawagu, ob. Stankiewicz, emeryta ob. Kolba z P. K. P., Zajac z Pafawagu, Turczyński z „Wiedzy”. Stwierdzają oni, że nikt z nich nie ma chęci porzucić swego zawodu, że Opera jest dla nich tylko formą nowego wyzicia się, że ich praca zawodowa na tym nie musi stracić, a zyskują tylko

masę robotniczą. Przyczekają obniżyć do minimum ceny biletów wstępu, aby mogli operę usłyszeć i zrozumieć każdy robotnik.

Na zakończenie dyr. Drabik domaga się utworzenia stałego Instytutu zawodowego przy operze, który by kształcił solistów, chór i balet. Oznajmia, przy tym, że przyszedł już fundusze na instrumenty, że opieka nad operą nie ustaje i prosi o zapelowanie do mas pracujących Dolnego Śląska, by zgłaszały swój współudział do Opery Robotniczej, która w najbliższym czasie rozpoczyna próby nowej Opery.

— Wystawimy ją za cztery miesiące, teraz już stać nas na to! — dczucą robotnicy.

Wychodząc z sali OKZZ-tu, znowu myślę o zasypanych górnikach. Biją kilofami w czarną ścianę zubożenia, nie tracąc nadziei. W ich oczach błyszczy gorączka prawdziwej sztuki. Odkryli jej wielkość i sens. Blasku tego nie wolno gasić! Jest on najcenniejszą zdobyczą ofensywy kulturalnej.

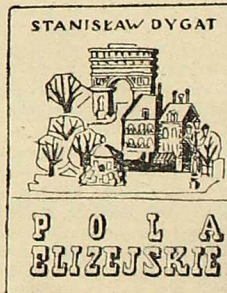
Przystanęmy na chwilę: czy słychać z tamtej strony zubożenia śpieszący pomoc? Czy znak zapytania nadal ma wisieć nad wrocławską Operą Robotniczą? Czy, zanim nie rozwiąże się problemu: jak zbliżyć robotnika do teatru, nie lepiej podać mu prawdziwą sztukę bratni, spracowanymi rękoma jego towarzysza przy warsztacie? Czy nie zrozumie on łatwiej opery, gdy zobaczy na scenie swoich dobrych znajomych, swoich przyjaciół?

Opera Robotnicza może stać się nie tylko potężną fabryką i kopalnią talentów. Ona może nam Wrocław zapalić i umuzykalnić.

Nowa książka Stanisława Dygata

„Pola Elizejskie”

Wyd. „Avir”, Warszawa, 1949.



To, o czym się mówi

Bijemy na alarm!

TYM razem będę pisał o tym, o czym niestety — nie się nie mówi.

Panorama Racławicka jeszcze dwa lata temu była na ustach wszystkich wrocławian. Dwa takie skarby dostał Wrocław w posiadanie: *Panoramę i Ossolineum*.

Czytamy dzisiaj z prawdziwym rozrównieniem notatkę prasową ubolewającą, że nad odbudową Ossolineum we Wrocławiu pracuje tylko 3 ludzi, że kosztują im ręce na mrozie itd. Tak było. Dzisiaj wystarczy przejść się na ulicę Szewską, by z dala już dostrzec jeden z najbardziej reprezentacyjnych gmachów Wrocławia, z dala lśniąca białą ścianą. Wystarczy obejrzeć wspólną czytelnik i salę wystawową, by rozpoznać, że Wrocław stał się godnym gospodarzem tego wielkiego księgozbioru.

Kiedy jednak o Ossolineum mniej się pisze, a więcej robiło, z *Panoramą Racławicką* było zupełnie odwrotnie. Przybycie jej do Wrocławia powitało samistymi artykułami i przemówieniami; zawiązał się w mig specjalny komitet (czy mamy zdradzać imię jego skład?); społeczeństwo samorzutnie zainaugurowało fałszywą ofiar na specjalną rotundę, potrzebną do pomieszczenia tego dzieła malarstwa polskiego. Zebrano coś około dwu milionów. Co na owe czasy, gdy robotnia we Wrocławiu była jeszcze b. tania, stanowiło poważną sumę.

Pieniądże przekazano komitetowi, komitet podziękował społeczeństwu, po czym zapanowała kilkumiesięczna cisza.

Tymczasem Iosem Panoramę zaniepokali się Kraków, za Krakowem Łódź, Wrocław, zazdrosny o posiadane skarby, z którymi nie bardzo umiał sobie poradzić, z przesadną gorliwością zaczął znowu planować rotundę i zastanawiać się, gdzie ją właściwie umieścić.

Potem znowu zapanowała dłuższa przerwa. Tym razem trwała ona przeszło rok.

Sprawa *Panoramy* nabrała rumieńców aktualności w przedzie dną Wystawy Ziemi Odzyskanych. Rzeczono projekt umieszczenia jej na Wystawie, w pełnej świadomości jej siły atrakcyjnej. Wrocławski Pafawag zobowiązał się nawet zmontować specjalne rusztowanie, na którym płótno mogłoby zostać umieszczone.

Kiedy nadeszły jednak „białe noce Wrocławia”, znowu zapomniano o *Panoramie*.

Milczenie okrywa ją po dziś dzień. Nikt nie wie nawet, gdzie znajdują się skryzynie z bezcenną zawartością. Nikt nie wie, kto właściwie opiekuje się *Panoramą*, kto jest za jej stan odpowiedzialny. O ile sobie przypominamy, z chwilą pakowania jej w skryzynie we Lwowie natychmiast po uszkodzeniu w czasie bombardowania zabezpieczono płótno przed zniszczeniem gryzoniami na 5 lat. Pięć lat mija właśnie z wiosną bieżącego roku.

Ileż napiszemy notatkę o nieuprzednim zachowaniu się jakiegoś urzędnika, o kartce pocztowej, która „szła” podejrzenie inu, natychmiast zgłasza się właściwa instytucja, i z reguły urażona, prostuje i tłumaczy się, jak potrafi.

O *Panoramie* osobście pisałem co najmniej kilkanaście razy. Zawsze słowa wpadały, jak kamień w wodę. Jeżeli rekonstruujemy kosztom grubych milionów zniszczone kościoły, zdewastowane zamki, budowane często wrogą nam ręką i tylko— gwoli ratowania skarbów kultury, dlaczego nie opiekujemy się bezcennym skarbem, posiadającym niezależnie od tej wartości ogromną wartość uczuciową i poważny ładunek ideologiczny?

Kiedyż bowiem *Panorama Racławicka*, pomnik, wystawiony na cześć pierwszego demokratycznego i świadomego zrywu chłopów polskich, mogłaby święcić większe triumfy, niż teraz? I w dodatku w polskim Wrocławiu!

Kiedyż tłumy ludzi, które zjechały tu z całego świata, mogłoby „napieć i nadzyszczyć się polszczyzny”, jak właśnie w obliczu słynnej *Panoramy*?

W cieniu jej wyrosły, czerpały z niej otuchę i moc całe pokolenia. Ponieśliśmy ogromną odpowiedzialność wobec całego społeczeństwa i wobec historii, gdybyśmy pozwolili jej zbutwieć i zniszczyć w zapomnieniu.

STANISŁAW DYGAŁ

Lotnik, piechur, cywil i dziewczyna z Burmy

Dwóch siedziało w jakimś londyńskim „pubie”: jeden w mundurze lotnika czytał gazetę, drugi piechur kolysał się na krzeselku. Podeszli do nich trzeci w cywili.

— Cherry all — powiedział.

— Hulloh — mruknął lotnik nie podnosząc oczu z gazet.

— A hulloh — powiedział piechur i przestał kolysać się na krzeselku.

— Co tam słychać?

— Co może być słychać? Gówno słychać.

— Bardziej ci do twarzy w cywili — rzekł z prowokacyjną złośliwością piechur.

Lotnik podniósł głowę z gazet i popatrzył z zainteresowaniem na cywila.

— Jutro ja wbijam się w cywilne ubranko — powiedział — nie wykluczone, że na to konto wyrznię jakąś butelkę whisky, którą wspólnie wypijemy.

Piechur uśmiechnął się blade i pogardliwie.

— Taką okazję, chłopcy, będziecie obławiać beze mnie!

Wyprostował się nagle z godnością.

— Ja się bardzo dziwię — powiedział surowo, z nutką osobistego bólu i żalu — bardzo się dziwię chłopcy, tej gorliwości, z jaką staracie się o zdembilizowanie i z jaką zrzucacie mundury. Czy wy naprawdę uważacie, że ta wojna jest dla nas skończona? Nie wierzę, że bycie tak uważali.

Cywil z irytacją wzruszył ramionami, zaś lotnik powiedział spokojnie:

— Będziesz jednak musiał uwierzyć, kiedy się przekonasz. Być może, iż ty wojny jeszcze nie masz doświadczyć, bo kiedy on uganiał się na czołgu za Niemcami po kontynencie, a ja we wszystkich częściach świata rzucałem bomby na faszystów, ty pętałeś się bezpiecznie po róż-

nych szlabach i odwalając wspaniałą robotę polityczno-wychowawczą, która się najwyżej psu na gówno zda. Twoja sprawa, ale nie każ nam teraz w to gówno wchodzić.

Piechur zacerwienił się i uderzył pięścią w stół:

— Ja sobie wypraszam takie uwagi — zawołał — to jest podle i nikczemne z twojej strony. Wiesz dobrze, że każdy służył tam, gdzie mu wyznaczono miejsce.

Lotnik przerzucił spokojnie stronę gazet i wodził po niej oczami jakby szukając bardzo ważnej wiadomości.

— Nie wal pięścią w stół — powiedział — bo rozlejesz moje piwo i będziesz musiał zapłacić, a wszyscy wiedzą, znając twoją zachłanność na pieniądze, jaki to byłby dla ciebie ciężki cios. Nikt tutaj nie zamierza ciebie obrazić, tylko nie przewoż takich rozmów, a nie usłyszysz, czego nie chcesz. Jeżeli sądzisz, że zadowolnie się myślą, iż walczyłem z faszystami po to, żeby się potem pętał po świecie bez dachu nad głową i wysłuchiwać moralizacji polityczno-wychowawczych geńwalarzy, to grubo się mylisz. Mnie Anglicy nabrali raz i drugi raz już nie nabiorą. Co zaś do zrzucenia tego munduru, to robienie to z wielką ulgą i satysfakcją. Posłuchaj, co ci powiem: w czasie, kiedy latałem w Burmie zaprzyjaźniłem się z pewną burmańską dziewczyną, no, spałem z nią po prostu. Była ładniutka i miła. Pewnego razu zaprosiła mnie do siebie. Jej rodzice i brat przyjęli mnie bardzo gościnnie i życzliwie: poczęstowali herbatą i rozmawiali o Polsce, że Polska jest im bliska, że to kraj, który ceni wolność i za wolność umie walczyć. Ale kiedy wychodziłem, brat mojej Burmanki odwołał mnie na bok: w słowach de-

likatnych poprosił, abym na przyszłość, kiedy będę do nich przychodził, co jest im bardzo mile i na czym bardzo im zależy, wkładał cywilne ubranie, bo oni nie mogą, ani nie chcą przyjmować w swoim domu człowieka w angielskim mundurze. Ja już tam więcej nie poszedłem i z moją Burmanką zerwałem. Nie, żeby się obraził. Wstyd mi było. Pomyślałem sobie: „O co się właściwie walczy, do jasnej cholery! Coś tu w tym wszystkim jest nie tak, jak być powinno”. Czy ty naprawdę tego nie rozumiesz, bucu zatracony?

Piechur wstał raptownie i sztywno.

— Daremne z wami rozmowy — powiedział — jesteście bandą czerwonych świń. Żołnierz, który wie, że miejsce każdego Polaka jest przy boku naczelnego wodza, nie ma z wami nic do gadania. By, by, panowie.

— Każdy — powiedział lotnik — kto choć trochę uczciwie pomyśli, jest dla ciebie czerwona świnią.

Piechur odszedł z godnością.

— Wracaj — zawołał za nim cywil — wracaj do Rzymu, do swojego naczelnego wodza, jeżeli już zdążyłeś załatwić w Londynie swoje dolarowo-ideowe transakcje.

Patrzyli za nim, kiwając smutno głowami.

— To buc patetyczny — powiedział cywil.

— Sakramencki — powiedział lotnik.

— Gigantyczny.

— Niepojęty.

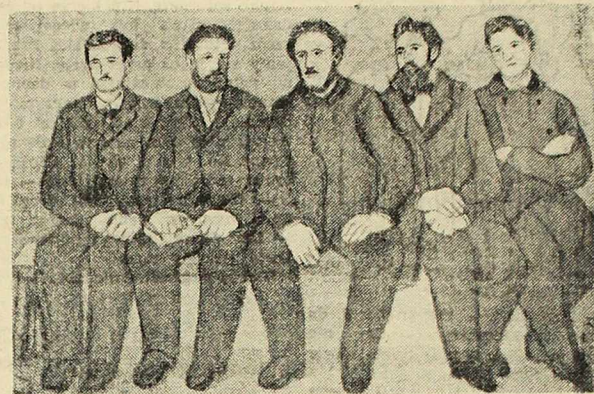
— Kosmiczny.

— I nadprzyrodzony. Poza tym wszystkim skorzystał z okazji, żeby nie zapłacić za swoje piwo. Ja płacić za niego nie będę. Niech kelner zgłosi się po należność do sztabu Andersa.



FELICJAN KOWARSKI

„GETTO” 1940



FELICJAN KOWARSKI

„PROLETARIATCZYCY” 1946

Sztuka o cierpieniu, walce i bohaterstwie pracy

Sztukę niedawno zmarłego, wybitnego plastyka Felicjana Szczęsnego - Kowarskiego określa się ogólnie jako głęboko humanistyczną. Sztuka ta z ostatniego okresu twórczości artysty wiąże się z tragicznymi przeżyciami człowieka podczas okupacji (cykl „Getto” 1940 r. i „Uchodźcy” 1943 r.) z walką działaczy proletariackich (obraz „Proletariatczycy” 1948 r.) oraz z bohaterstwem pracy (obraz „Pstrawski” 1948 r.). Jest ona głęboką i przejmującą epopeją zmagania człowieka o lepszy los.

Sztuka Kowarskiego ma wszelkie cechy monumentalności. Felicjan Kowarski artysta wszechstronny, marzył o malowidłach wielkich i projektował duże kompozycje, z których kilka nagrodzono jak np. mozaikę do hali dworcowej w Warszawie w roku 1939, czy polichromię dla katedry chełmskiej.

Niezwykłe pracowitość Kowarski malował nieraz po 8 godzin dziennie zachęcając swych uczniów do ustawicznych wysiłków. Nadzwyczaj tolerancyjny dla

wszelkich istotnych i szczerzych wysiłków twórczych często mawiał: „Sztuka powinna być po prostu dobra; dla uszy stłoch jest miejsce pod stołcem”.

Kowarski był członkiem grupy „Pociski”, która ma na celu skupienie twórczych plastyków różnych kierunków. Artysta czuł się silnie związany z współczesnością, głębokimi przemianami i dymizmem życia bieżącego, dając temu wyraz w licznych studiach i kompozycjach mocznych, zwartych, o aktualnej tematyce i emocjonalnym podkładzie. O jego zainteresowaniach ruchami społecznymi i działaczami proletariackimi świadczą projekty kilku portretów, m. in. Waryńskiego i Dąbrowskiego.

Prace F. Kowarskiego cechuje zwarłość i ekoromia środków plastycznych przy równoczesnej sile wyrazu artystycznego. Koloryt ciemny, mocny wiąże się z monumentalnością formy.

Sztuka Kowarskiego, zrozumiała i przystępna, jest wyrazem naszych dzisiejszych głębszych przeżyć.

na-100-ra

Sztuka o człowieku

Maria Hiszpańska jest niezmiernie ciekawą indywidualnością twórczą na tle współczesnej młodej plastyki polskiej, zwłaszcza w zakresie grafiki.

Maria Hiszpańska wyszła z grupy „WARSZAWA”, która nawiązuje do idei profesora Akademii Warszawskiej Leonarda Pékalskiego. Profesor gruntował w umysłach i sercach swych wychowanków zasadę, że dzieło nie może być tylko zrzeczeniem popisu umiejętności technicznych artysty, lecz ma być też wyrazem jego stosunku do rzeczywistości.

Hiszpańska jest wierna tym ideom; zajmuje się przede wszystkim ludźmi biednymi i opuszczonymi.

Jeśli chodzi o stronę formalną, to artystka znajduje się w okresie ekspery-

mentowania i poszukiwań w kilku technikach graficznych, jak drzeworyt, sucha igła i akwaforta. Zajmują ją różne problemy fakturalne.

Wysoki walor formalny tej sztuki, eksperymentalność i nowoczesność, niekiedy ekspresyjna forma, wiążą się silnie z aktualnym tematem i przez to prace te są dla wszystkich zrozumiałe i przystępne.

Sztuka o człowieku Marii Hiszpańskiej na tle zagorzałych polemik i dyskusji na temat ludzkiej czy „nie-ludzkiej” sztuki, kiedy człowiek w plastyce jest albo barwną plamą albo zespołem wyrażającym skomponowane formy — zajmuje we współczesnej grafice pozycję wyjątkową.

N.

IERZY KURYLUK

Państwowe nagrody artystyczne

Nagrody artystyczne nie są w Polsce Odrodzonej rzeczą nową. Przyznawany je w latach poprzednich zarządy miast, redakcje czasopism, organizacje. Ale oficjalna nagroda państwowa ma zawsze specjalne znaczenie, szczególnie ważne w naszych obecnych warunkach.

Procesy przemian kulturalnych i artystycznych nie zachodzą z dnia na dzień. Przemiana psychiki twórców nie odbywa się szybko i bez trudu. Stąd nawet pierwszy krok, nawet zwrot twórcy w pożądanym przez społeczeństwo kierunku ma nieraz poważne znaczenie i słuszenie zostaje wyróżniony. Stąd też wśród laureatów nagród państwowych 1949 r. widzimy bądź twórców, wyróżnionych za całokształt ich dorobku artystycznego, bądź też wyróżnionych za poszczególne dzieła, wytyczające kierunek dalszego marszu do sztuki godnej socjalistycznego państwa.

Laureat nagrody plastycznej, artysta-rzeźbiarz Ksawery Dunikowski, łączy te dwa momenty. Pięć dziesięcioletni dorobek twórcy artysty 1890-1948 — to stała walka o znalezienie własnego wyrazu, zmierzanie do indywidualnej formy własnych poglądów historio-

zoficznych, na tle zmieniających się prądów i „szkółek” w sztuce w ciągu tego półwiecza. Dlatego uratowany szczęśliwie w ciepłej dorobek całego pracowitego życia Dunikowskiego ofiarowany przez niego „nowej, socjalistycznej Polsce” — jest bezcennym dokumentem zarówno rozwoju rzeźby europejskiej, jak i rzeźby polskiej, której jest przejawem najwyższym.

Z lasu rzeźb, wystawionych ostatnio w salach Muzeum Narodowego, zanim we własnym gmachu staną się na zawsze atrakcją i ozdobą stołecy — wymienimy dzieła, bliskie nam przez swój realizm, bądź przez monumentalność, zrozumiałą dla wszystkich prostotę. Do takich należą przede wszystkim seria kapitałnych postaci kobiecych z tw. „Kobiety brzemienne”, powstałe w 1906 r. Są to matki-proletariuszki. Należy podziwiać artystę, że już wówczas nie szukał modelek w „po-nętnym” typie wypomadowanych główek, lecz że w realistycznych postaciach kobiet z ludu dał pełnię wyrazu — i piękna. I wreszcie — pomnik powstańców śląskich na górze św. Anny. Projektuje go i wykonuje artysta w podeszłym już wieku, człowiek zdawałoby się cał-

kowie wyczerpany przez pięćdziesiąt lat życia w Oświęcimiu.

Nagrodą literacką, którą wyróżniony został Lucjan Rudnicki za książkę p. t. „Stare i Nowe” — ma szczególny wyraz. Otrzymał ją bowiem nie t. zw. „literat zawodowy”, lecz aktywny działacz robotniczy i rewolucyjny, który całe swe życie poświęcił walce o lepsze jutro klasy robotniczej i Polski. Siłą rzeczy prace literackie L. Rudnickiego, wielokrotnego więźnia, człowieka przez lata całe żyjącego w konspiracji — niosły charakter dorywczy, przypadkowy. I oto ten robotnik — rewolucjonista pisze w 1920 r. swą pierwszą książkę pt. „Odrodzenie”, która zwróciła na autora uwagę społeczeństwa, książkę wybitną nie tylko przez wykład na osobę autora. Nowa książka L. Rudnickiego „Stare i Nowe” nie jest „tylko pamiętnikiem”, jak to usiłują mówić w autora i w nas różni recenzenci, którym wstyd nieco za literatów zawodowych. Jest to wstrząsająca opowieść o stosunkach w Polsce kapitalistycznej, przykrywanych przez większość naszych dawniejszych pisarzy welonem rzekomego dobrobytu i złudny mi hasłami jakiejś „ewolucji” społecznej.

Nagrodę muzyczną otrzymał Bolesław Woytowicz, wybitny kompozytor i pianista. Autor licznych kompozycji, stojących zawsze na wysokim poziomie, jeśli chodzi o wiedzę kompozytorską, lecz nie zawsze zrozumiałych dla ogółu, Woytowicz zaczął ostatnio skłaniać się ku muzyce, związanej z życiem dzisiejszego narodu, bardziej bliskiej mu tematycznie muzyce, o charakterze jakby nieco programowym. Nowe momenty w twórczości Woytowicza zaznaczyły się w jego II Symfonii „warszawskiej”, która obok tragicznych ech powstała przynosi zarazem zapowiedź nowych czasów i w „Kantacie na cześć pracy”, najnowszym dziele kompozytora.

Laureatem nagrody teatralnej został Leon Schiller — wybitny reżyser i teoretyk teatru. W okresie międzywojennym Schiller rozwinął działalność dążąc do wprowadzenia do sztuki teatralnej nowych pierwiastków i do upowszechnienia i zdembilizowania teatru. Ważną epoką stała się tutaj jego działalność w teatrze im. Bogusławskiego, zlikwidowanym następnie przez ludzi, widzących w sztuce teatralnej jedynie środek zabawy lub narzędzie zysku.

Tęgi i szczupły

NA mikołajowskim dworcu kolejowym spotkali się przy-
padkowo dwaj przyjaciele:
tęgi i szczupły. Tęgi przed-
chwila spożył w dworcowej restau-
racji smaczny obiad, po którym je-
go zwilżone masłem usta lśniły ni-
czym dojrzale wiśnie. Pachniał on
fleur d'orange'm. — Szczupły nato-
miast tylko co opuścił wagon, dźwi-
gając walizy, tłumok i pudła tektu-
rowe. Niosło oden wędliną i fusami
kawy. Zza jego pleców wyzierała
mizerna kobiecina z wydłużonym
podbródkiem (jego żona) i wysoki
gimnazista z przymrużonym okiem
(jego syn).



— Portiusz! — krzyknął tęgi, do-
strzegłszy szczupłego. — Czy nie
myła mnie oczy, przyjacielu! Tyle
lat, tyle zim!

Co za spotkanie! — zawołał szczu-
pły. — Michaś, druh od serca z
dzieciennych lat. Skąd bogi przyno-
szą?

Przyjaciele cmoknawszy się trzy-
krotnie, wpatrywali się w siebie
rozrzuconymi oczyma. Obydwaj
byli przyjemnie zaskoczeni.

— Kochany! — zaczął szczupły po
wzajemnych uściskach. — Jakże mi-
ła niespodzianka! Któżby przypusz-
czał! Spójrz-że na mnie! Co za pre-
zencja, co za uroda! Jesteś zawsze
ten sam: elegant i swobodni! Cóż
się z tobą dzieje: czyś żonaty, bo-
gaty? Ja, jak widzisz, już z rodzi-
ną. Pozwól: oto moja żona Luiza,
urodzona Wanzenbach... luteranka.
A to mój syn, Nataniel, uczeń III
klasy. Natanku, to przyjaciel moje-
go dzieciństwa; siedzieliśmy z nim
w gimnazjum na jednej ławie.

Nataniel trochę pomyślał i zdjął
czapkę.

— Chodziliśmy razem do gimna-
zjum — kontynuował szczupły. —
Pamiętasz jak cię nazwano Hero-
stratesem, za to, żeś gimnazjalny
podrecznik papierosem przepalił, a
mnie Echialtem za to, że lubilem

się skarżyć?... Byliśmy wtedy dzie-
ciakami. Nie krępij się Natanku!
Podejdź ku niemu bliżej. A to moja
żona, z domu Wanzenbach... lute-
ranka.

Nataniel chwilę pomyślał i skrył
się za plecami ojca.

— Powiedz-że mi teraz przyjacie-
lu, co się z tobą dzieje? — zapytał
tęgi, z zachwytem patrząc w twarz
kolegi. — Gdzie pracujesz? Czegoś
się dosłużył?

— Pracuję, pracuję, mój drogi!
Rok właśnie minął jak kolegialnym
asessorem zostałem i order św. Sta-
nysława zdobyłem. Pensję mam
skromną, ale Bóg z nią! Zona udzie-
ła lekcji muzyki, ja prywatnie pa-
pierośnice z drzewa wyrabiam.
Świetne papierośnice! Po rublu za
sztukę sprzedaje. Kto bierze od razu
dziesięć sztuk lub więcej, temu
rzecz naturalna, daję zniżkę. Przebi-
jamy się jakoś przez życie. Niedaw-
no pełniłem obowiązki w departa-
mencie, ostatnio jednak otrzymałem
delegację tutaj; kierownikiem biura
zostałem. W tym mieście będę pra-
cował. No, a co u ciebie? Czego do-
brego może już radca jesteś — ha?

— Ciągnij wyżej, mój drogi! —
rzekł pewnym siebie głosem tęgi.
— Do radcy tajnego doszedłem!
Dwie gwiazdy mam!

Szczupły gwałtownie zblił i za-

iskry. Sylwetka jego zmalęła, po-
chyliła się, zeszczipiała. Stojące o-
bok niego walizy, tobołki i pudła
uczyniły to samo. Wyciągnięty pod
bródek żony stał się jeszcze dłuż-
szy. Nataniel wyciągnął się w strun-
kę, szybko zapiawszy mundur na
guziki.

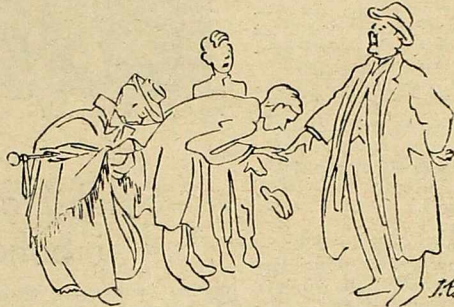
— Ekscelencjo! — wyszeptał szczu-
pły, mocno zmieszany. — Jestem o-
gromnie szczęśliwy. Przyjaciel dzie-
ciństwa, można powiedzieć, a po-
szedł tak wysoko! Chi! Chi!

— Dajże spokój! — wtrącił tęgi,
marszcząc zlekka czoło. — Po co
ten ton? Jesteśmy związani z sobą
latami wspólnych przeżyć. Po jakie-
go licha to tytułowanie?

— Jakże może być inaczej! Czyż-
bym śmiał! — zachichotał szczupły,
pochylając się jeszcze niżej. — Łaska-
we względy waszej ekscelencji są
dla mnie czymś w rodzaju... rosy
ożywecej... To syn mój, Nataniel. I
żona Luiza, poniekąd luteranka.

Tęgi zamierzał był czemuś za-
przeć, lecz dostrzegł na twarzy
szczupłego tyle czci, słodyczy i za-
chwyty, że tajny radca doznał mdło-
ści. Odwrócił się też od szczupłego
i podał mu na pożegnanie rękę.

Szczupły uściśnął trzy palce, skło-
nił się całym jestestwem i zachicho-
tał jak Chińczyk: „chi—chi—chi”.
Żona Luiza uśmiechnęła się. Nata-



niemówił. Ale tylko na moment. Bo
po sekundzie twarz mu rozpromie-
niała przemiłym uśmiechem. Zdawa-
ło się, że za chwilę z napełniających
jego policzków zacznie się sypać

nieśmiałą nogą i upuścił czapkę...
Wszyscy troje byli bardzo przy-
jemnie oszołomieni.

Tłumaczył:
St. Ziemak

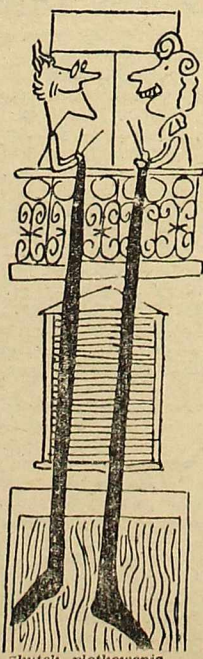
Kącik filatelistyczny



Dla uczczenia Kongresu Zjednoczenio-
wego Min. Poczt. i Tel. wydało serię
znaczków okolicznościowych, składającą
się z trzech wartości. Jeden z tych
znaczków przedstawia portrety Engelsa,
Marksa, Lenina i Stalina, drugi — por-
tret Waryńskiego. Motywem trzeciego są
symboliczne postacie dwóch robotników,
trzymających sztandar.

Jeszcze w ubiegłym roku wydano

serię znaczków okolicznościowych z
okazji miesiąca walki z gruźlicą. Seria
będzie się składała z następujących war-
tości: 2, 5+5, 6+4 i 15+10 zł. Do-
płatą będzie przeznaczona na zwalczanie
gruźlicy. Ponieważ akcja walki z
gruźlicą obejmuje przede wszystkim mło-
dzie szkolną, wydana seria będzie
przedstawiała podobizny dzieci w róż-
nym wieku, zabezpieczonych przed gru-
źlicą dzięki szczepieniom ochronnym.



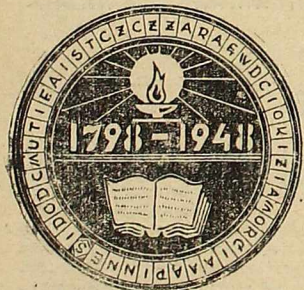
„Kącik plotkowania”



Bez słów

Rozrywki umysłowe

WIROWKA



Przeskakując pewną, stałe tę samą
mość liter, odczytać w kierunku ruchu
wskaźników zegarowej aktualne rozwią-
zanie.



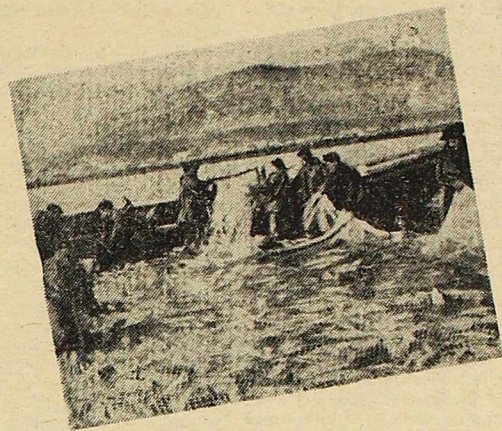
Duet zakochanych

FILMY TYGODNIA



„CZERWONY KRAWAT”

FILM PROD. RADZ.



„DZIEŃ ZWYCIĘSKIEGO KRAJU”

FILM PROD. RADZ.



„CYGAŃSKA MIŁOŚĆ”

FILM PROD. AMERYK.

Na srebrnym ekranie

„Przygody Nasredina”

Jest to fantastyczna baśń dla mło-
dzieży o dobrym i dzielnym Nasre-
dine, jego mądrym ośliku i złym
emirze z Buchary.

Nasredin, obrońca ludzi biednych,
kpiarz i wesolek, a równocześnie dziel-
ny i odważny wędrownik, uspierniany
wielokrotnie przez złych i chciwych
władców kilku państw, dzięki fortelowi
i przemyślności zawsze unosi głowę z
niebezpieczeństw.

Podczas dorocznego targu w Bucha-
rze — potyka nad stawem córkę biedne-
go garncarza — Giuldżanę, zakochuje
się w niej, a jej ojciec ratuje z kłopot-
ów finansowych. Zamieszkuje u gar-
ncarza i wzbudza uczucie miłości w jego
pięknej córce.

Sielanka trwa jednak krótko. Zły
emir, słysząc o piękności Giuldżany,
rozkazuje dostarczyć ją do swojego ha-
remu. Na pomoc ukochanej spieszy Na-
sredin. Przebywa wiele perypetii,
swoim ukazaniem się w mieście wzbud-
zając popłoch i panikę wśród zausz-
ników emira.

Dzięki fortelowi — przebraniu się za
médra Gusleina — wykrada swą miłą
z haremu, sam jednak zostaje uwię-
ziony i skazany na śmierć przez utro-
pienie. Jak zwykle jednak — fortelem
— udaje mu się wyjść cało z tej opre-
sji ku radości Giuldżany i ludu.

Scenariusz filmu ma duże walory,
niemniej jednak wykonanie techniczne
pozwalia „Przygody Nasredina” zaliczyć
do nierzadkich słabszych filmów ra-
dzieckich. Napisy polskie — jasne na
przeważnie jasnym tle — męczą oczy
odczytaniem napisów.

Na wyróżnienie zasługują odwołany
ról: Nasredina, emira i médra Gus-
leina.

Program aktualności

Programy aktualności, wyświetlane
stałe w kinie „Pionier”, cieszą
się ciągłym powodzeniem, zwłaszcza
wśród młodzieży szkolnej.

Ostatni program aktualności przynosi
trzy krótkometrażówki.

„Tatry w zimie”

— to nie tylko doskonałe zdjęcie śnie-
żnej i groźnej zimy, uchwycone przez
kamerę operatora z wagon kolejki li-
nowej i tarasu obserwatorium astrono-
micznego na Kasprowym.

Zaden wykład, żaden referat nie przy-
niesie takiego pożytku akcji prowadzo-
nej przez Towarzystwo Opieki nad Zwie-
rzętami — jak widok stada sarn, któ-
rymi podczas surowej zimy opiekuje
się leśniczy.

„Skarby Franusia”

— to historia jednej klasy szkolnej, któ-
ra dzięki przypadkowi i wstawiennemu
podejściu opiekuna tej klasy przystąpi-
ła do zbiórki odpadków. W pół roku
od chwili rozpoczęcia tej pracy mogła
się młodzież poszczycić poważnym do-
robkiem: aparatem radiowym, aparatem
projekcyjnym i kilkunastoma książkami
zakupionymi za pieniądze uzyskane ze
sprzedaży zebranych odpadków.

„Ślimak winniczek”

— trzecia z kolei krótkometrażówka
— przedstawia nam szczegóły życia i ro-
zwoju ślimaków. Film ten jest poważ-
ną pomocą naukową dla nauczycieli wy-
kładających zoologię.

Biorąc pod uwagę, że poważny pro-
cent widzów na programie aktualności
są owi młodzież szkolna, proponujemy
wyświetlać ten program jako pierwszy, a
wyświetlanie filmów pełnometrażowych
pozostawić na późniejsze godziny wie-
czorne.

(rs)